Nr 3. Kraków, dnia 20 stycznia 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Przesilenie w układach pokojowych.

Patrz artykuł: „Wojna i wieści o pokoju“.

Krecia robota.

Partya konserwatywna i demokratyczna, które od dawna już maszerują razem i tworzą właściwie jedną partyę pod dwoma nazwami, rozpoczęły teraz nową wspólną robotę, którą zamierzają przenieść na cały kraj. Zaczęły ją w ubiegłym tygodniu w Krakowie, w cichości, na tajnym konwentyklu, na którym uchwalono stworzyć partyę „Pracy narodowej“, która to partya ma w kraju tworzyć Koła i pokryć w ten sposób kraj siecią organizacyi, służącej szerzeniu idei, stanowiących dogmat konserwatywny. Celem tego nowego ugrupowania, które nareszcie rozwiewa legendę o istnieniu w kraju partyi demokratycznej, gdyż partya ta zlała się nareszcie jawnie z konserwą, jest — wedle ogłoszonych komunikatów — walka z przeszczepianemi do naszego kraju hasłami bolszewickiemi, zaś pod względem narodowym prowadzenie w dalszym ciągu polityki, jaką prowadził N. K. N. Innemi słowy: N. K. N. skończył swój niesławny żywot, N. K. N. trzeba na nowo, choć pod inną formą stworzyć. W tem jest sedno rzeczy.

Konserwatyści, zarówno jak demokraci, przyłączyli się do uchwały z 28 maja 1917, jedni pod moralnym przymusem, drudzy z obawy. Po tej uchwale, wyrażającej wolę i prawo narodu, jedni i drudzy stale kładli innym stronnictwom kłody pod nogi, by realizowanie tej uchwały uniemożliwić. Jeśli dziś tworzą razem grupę, pod szumną nazwą „pracy narodowej“, to cele, głoszone przez nią, są tylko wybiegiem. Chodzi o rzecz jasną: o przeciwdziałanie uchwale z 28 maja.

Stoimy na stanowisku, że jedynym programem narodu polskiego jest w obecnej historycznej chwili rezolucya, uchwalona przez Koło Sejmowe dnia 28 maja 1917. Każdą robotę, idącą przeciw tej uchwale, usiłującą znaczenie jej osłabić, względnie wolę narodu fałszować, uważamy za zaprzaństwo, za zbrodnię. Na tem stanowisku stoi cały polski naród.

Dlatego też program odnowienia N. K. N., podjęty przez konserwatywną demokracyę i demokratyczną konserwę, uważamy za zabawkę, z którą społeczeństwo niema nic wspólnego. Wymownym dowodem opinii, jaką się cieszą „demokraci“, był choćby wiec w Rzeszowie, na którym członek grupy demokratycznej dowiedział się w sposób wyrazisty, co myślą jego wyborcy o polityce jego klubu.

W nowej tej konserwatywno-demokratycznej kreciej robocie jest cudza ręka i ręka żydowska. Nic dziwnego. Obie partye, tworzące grupę „pracy narodowej“, żyją cudzym wpływem, bo w społeczeństwie nie mają oparcia i nie czerpią siły z tego zaufania, w obu pierwsze skrzypce grają żydzi.

Przy żydowsko-wiedeńskiej muzyce zaczyna się obecnie nowy taniec konserwatywno-demokratyczny. Społeczeństwo będzie się mu przypatrywać, ale do tańca nie pójdzie.

Sprawy polskie.

Rada regencyjna Królestwa Polskiego po wizycie w Berlinie złożyła wizytę w Wiedniu, gdzie była gościem pary cesarskiej. Regenci mieszkali w „burgu“ wiedeńskim i przyjmowani byli z honorami, należącymi się panującym. Podczas przyjęcia u cesarza Karola wygłosił książę Lubomirski przemówienie, **w którem wspomniał** o legionach polskich i zaznaczył, **że w cesarzu Karolu** Polacy widzą przodownika i ostoję **zasad, które** opanowują świat. Odpowiedź cesarza **Karola** była niesłychanie ciepła, owiana serdeczną życzliwością dla narodu polskiego. Cesarz zapewnił regentów, że mogą liczyć na najprzychylniejsze poparcie ze strony jego i rządu monarchii.

Wizyta regentów w stolicach państw centralnych **nie przyniosła żadnych pozytywnych rezultatów. Polska nie uzyskała** prawa brania **udziału** w rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim, nie uzyskała załatwienia sprawy legionistów.

Słychać, że jednym z głównych powodów wyjazdu do Berlina i wygłoszenia tam przez ks. Lubomirskiego mowy, która ze zdziwieniem została przyjętą w całej Polsce, bo sławiła zasady rządów pruskich, aż nazbyt znane z ostatnich czasów w polityce wobec Polaków, głównym powodem tej podróży był **strach przed bolszewicyzmem**. Regenci i rząd warszawski, obawiając się przeszczepienia haseł bolszewickich na ziemie polskie, zamiast zwrócić się do społeczeństwa, a przedewszystkiem do przedstawicieli ludu, pojechali do Berlina, aby tam szukać ostoi przed hasłami, których się obawiają. Krótszą i właściwszą była droga do własnego społeczeństwa. To musimy stanowczo stwierdzić.

Projekt połączenia Galicyi z Królestwem, jak się zdaje, w Berlinie upadł. W Prusiech wzięły obecnie górę prądy wojskowe i hakatystyczne; hakatyści zaś nie chcą słyszeć o jakiejś silniejszej Polsce, ale przeciwnie, pragną, jak oni ładnie powiadają, „gospodarczego zabezpieczenia Prus“. To „zabezpieczenie“ przedstawia się w ten sposób, że **całe węglowe i przemysłowe zagłębie Królestwa Polskiego**, a więc powiaty: Dąbrowa, Będzin, Częstochowa, Wieluń i Olkusz **mają być przyłączone do Prus.**

Sprawę Polski poruszył znowu w sposób zdecydowany prezydent Stanów zjednoczonych, Wilson, który w programie światowego pokoju w 13 punkcie stwierdził, że **Polska zjednoczona i niezawisła z dostępem do morza jest warunkiem trwałego pokoju w Europie.** Tak więc w czwartym roku wojny sprawa niepodległej zjednoczonej Polski weszła w program wojenny państw koalicyi, wprawdzie na przedostatnim punkcie, jednak weszła. Prawdopodobnie pod wpływem Ameryki również bolszewicki rząd rosyjski wstawił w swój program sprawę zjednoczenia Polski.

W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego, poseł Trąmpczyński, wystąpił bardzo stanowczo w obronie **polskich robotników z Królestwa**, których Niemcy przemocą wywieźli, nie puszczają ich na urlopy, a do pracy zmuszają głodem. Robotników tych jest około **pół miliona**. Wobec faktu, że za to postępowanie rządu niemieckiego współodpowiedzialnym jest rząd **austro-węgierski**, jako sojusznik Niemiec, posłowie Wilos i Bojko wniosą na najbliższem posiedzeniu parlamentu interpelacyę w tej sprawie, zaś poseł Długosz poruszy ją w delegacyach. Posłowie nasi muszą zabrać głos w tej sprawie w parlamencie, bo to **niewolnictwo polskich robotników nie może być dłużej cierpiane.**

W komisyi sejmu pruskiego, obradującej nad reformą wyborczą, konserwatyści wystąpili **przeciw daniu Polakom zaboru pruskiego** jakichkolwiek praw obywatelskich. Rozprawił się z nimi poseł Korfanty, który powiedział hakatystom wręcz, że jeśli chcą usunąć Polaków z sejmu pruskiego, to mają dwie drogi, albo wyłączyć **dzielnice polskie z Prus i oddać je Polsce, albo nadać tym dzielnicom tak obszerny samorząd**, żeby nie potrzebowali zastępców w pruskim sejmie. Wywody hakatystów były jaskrawym przykładem zachłanności pruskich junkrów, ich potwornej wprost metody gwałcenia narodów i to w chwili, kiedy kanclerz Niemiec uroczyście ogłasza, że uznaje prawo narodów do stanowienia o własnym losie. Prawo narodów uznaje się w Niemczech, jak z tego widać, tylko w krajach, nie wchodzących w skład niemieckiego państwa.

Warto nadmienić na końcu, że metody rządu pruskiego wobec Polaków w praktyce zupełnie się nie zmieniły. Jedynem namacalnem ustępstwem rządu pruskiego jak dotąd jest zarządzenie, by — w najniższych klasach szkoły ludowej nauka religii, a właściwie pacierza mogła się odbywać w języku polskim.

Łączcie się!

Piskorowice w styczniu.

Ocknijcie się ze snu, bracia włościanie Królewiacy którzy nie czytacie „Piasta“, a spróbójcie prenumerować to tak pożyteczne pismo, w którem znajdziecie prawdziwego przyjaciela. On was pouczy we wszystkiem, on wam dopomoże i obroni w każdem nieszczęściu. Zwracajcie się doń wszyscy Polacy włościanie i prenumerujcie go, bo „Piast“ jest pismem, poświęconem sprawom społecznym w interesie braci włościan. Nie żałujcie tych kilku koron na prenumeratę, bo one nie stanowią poważnej sumy, a wydany grosz stokrotnie się wam opłaci „Piast“ nie szerzy niedowiarstwa, nie walczy przeciw innym stronnictwom, a dąży tylko do zjednoczenia ludu t. j. was, bracia włościanie.

Łączcie się więc, Polacy włościanie, pod sztandarem „Piasta“ i zwracajcie się doń we wszystkich sprawach!

Jan Doleżal.

Podczas wojny

budynki płoną tak samo, jak podczas pokoju, **więc należy** je ubezpieczyć w **„WISŁE“**, Ludowem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń i za asekuracyę płacić.

Żony

których mężowie są na wojnie, płaćcie za ubezpieczenie budynków, by oni, powróciwszy do domu, **nie zastali zgliszcz** i popiołów.

Moratoryum na asekuracyę niema! 14—0

Chciejmy Polski, a będzie!

Napisał Józef Bek z Limanowej.

Przed samą wojną tworzyły się zaczątki wojska polskiego, które teraz pod nazwą Legionów sławne jest i znane w całym świecie. Młodzi ci żołnierze, często chłopcy nieletni, szli walczyć, a więc przelewać swą krew i ginąć po to, aby Polska wróciła do utraconej niepodległości. — W całym kraju, w miastach dużych i w cichych wiejskich zakątkach odbywały się zgromadzenia, w czasie których mówcy wzywali do składania ofiar na ubranie, żywność i broń dla tych wojowników wolności. Sypały się datki większe i mniejsze — było dużo mowy o wojsku i Polsce. Nie wszyscy jednak garnęli się do tej sprawy. Wielu, bardzo wielu było takich, którzy niechętni byli i nawet wrogo zachowali się wobec myśli o odbudowaniu niepodległego państwa polskiego. Przytoczę tu niektóre takie zdania, które albo sam słyszałem, albo inni mi powtórzyli.

Najczęściej można było słyszeć: „żeby tylko nas Bóg uchronił od Polski, bo z nią wróci pańszczyzna". Albo: „a cóż nam więcej może dać Polska, niż mamy w Austryi, panom się Polski zachciewa".

„Nie chodź ze mną na jarmark, bo mi nie honor z tobą iść, kiedy do Legionów wstępujesz", mówił tak ojciec wieśniak ze Sowlin do swego syna.

„Cesarzowi syna dam, ale mu łeb rozbiję, jeśli się poważy pójść do wojska polskiego", rzekł tak pewien gospodarz z Wołowej Góry.

„Widzisz ich, widzisz! Polaki idą" i dalej prać kamieniami w drużynę strzelecką chłopaki z parafii dobrskiej.

„Panie, nie będzie z Polski nic, bo gdybyśmy ją nawet otrzymali, to byśmy się wszyscy nawzajem za łby wzięli — jak to było przed rozbiorami", rzekł pan z miasteczka.

„Już ja bym tam pod polskim rządem służyć nie chciał" — wyrzekł pewien starosta galicyjski.

Było więc wiele gorącej chęci, wiary i poświęcenia dla zdobycia wolnej, niepodległej ojczyzny, ale było dużo niezrozumienia ważności i świętości tej sprawy. Dziś więc, kiedy cały świat uznał, że Polsce trzeba przywrócić samoistny byt państwowy dla spokoju i dobra całej ludzkości, już tylko od nas samych zależy, aby się to stało. Ale to się stać może wówczas, gdy **wszyscy** pragnąć będziemy Polski niepodległej i to pragnienie mocno wyrazimy i czynem się do tego przyłożymy.

Trzyletnia wojna wielu nauczyła, że są Polakami. Wielu oczy się otworzyły, co znaczy być pod ochroną własnego, silnego rządu. Wielu jednak podawnemu nie rozumie swego dobra w dobrobycie całego narodu, całej ojczyzny. Do tych więc zwracam się z prośbą, aby zadali sobie trochę trudu przeczytania słów dalszych — a może zaczną inaczej o tej sprawie myśleć. A i ci, którzy już teraz są w duszy swej synami Ojczyzny — może coś skorzystają i łatwiej im będzie przekonać opornych.

Dzieci nasze, młodzi legioniści, przechodzili najsroższe katusze i ginęli z wiarą, że my, co przy życiu zostaliśmy, uczynimy sztandar z ich szat skrwawionych, skupimy się koło niego i dokończymy to, co oni w mękach rozpoczęli. Nie możemy zdradzić ich wiary, musimy wykonać ich krwią pisany testament.

I.
Co Polakom da niepodległość ojczyzny?

Zanim wejdziemy do świątyni myśli i zaczniemy rozpamiętywać, czem będzie dla nas wolna Polska — oczyśćmy do niej drogę wiodącą z chwastów i cierniaków. — Takiem właśnie złem zielem jest obawa, żeby **z Polską nie wróciła pańszczyzna!**

Zdumienie poprostu ogarnia, gdy się coś podobnego słyszy. Zdumienie i wstyd za ludzi, którzy mogą coś podobnego mówić. Wstyd za mój lud, że w nim tyle ciemnoty jeszcze. 50 lat życia w państwie konstytucyjnem niczego tych ludzi nie nauczyło. Wybierają przecież posłów do Rady państwa, do Sejmu krajowego, do Rad powiatowych i gminnych; wiedzą, że dziś na całym świecie prawa ustanawiają przedstawiciele ludu, posłowie, że nawet w Turcyi i Chinach żadne ważniejsze prawo bez woli ludu nie może przyjść do skutku. — A któżby się dziś ośmielił takie barbarzyństwo proponować, a gdyby zaproponowano — któżby się na to zgodził?... Pańszczyzny nie ma już nigdzie na świecie, jak nie ma handlu niewolnikami, i nie może już wrócić, bo przecież z takiem państwem, któreby coś podobnego u siebie zaprowadziło, wszystkie inne państwa cywilizowane zerwałyby stosunki. A zresztą „pańszczyzna" została wykupiona. Właściciele otrzymali zapłatę „indemnizacyę". Jakżeż więc można odbierać to, za co raz zostało zapłacone? Gdyby nawet taka dzika myśl powstała w czyich głowach, to coby na to powiedziały miasta, których ludność zawsze była stróżem wolności i postępu? Tam przecież zamieszkują robotnicy zorganizowani w partye socyalistyczne, którzy dążą do tego, aby ziemia, fabryki, kopalnie i inne warsztaty pracy należały do społeczności, do całej rzeszy pracowników, aby znikli z oblicza ziemi wszelcy wielcy właściciele i kapitaliści.... Oniby zaraz rewolucyę zrobili w imię wolności i równości! A przecież oni wszyscy pragną wolnej Polski i nie boją się jej wcale.

Ani więc o takie niegodziwe i niedorzeczne zamiary nie można posądzać „panów", ani nie można przypuszczać, żeby lud się na to zgodził. Szkoda więcej o tem mówić, bo aż przykro i wstyd, że trzeba się z takiem dziwolężnem pomyśleniem liczyć.

Że ono się jeszcze po głowach starszych włościan naszych tłucze, to chyba jedynie zawdzięczać należy długoletniej działalności „mandatarów" w Galicyi, a komisarzy włościańskich w Królestwie Polskiem. — Jedni i drudzy, z ramienia wrogich, najezdniczych rządów mącili dobre stosunki między dworem a ludem, podżegając nienawiść, udając przyjaciół i obrońców chłopskich. — „Mandatarów" dawno już niema, ale jad nienawiści jest silny, a zresztą w tym samym duchu pracowały niektóre stronnictwa polityczne, niektórzy pozornie oświeceni ludzie. Wmawiali oni w lud, że na panów, którzy rządzą krajem, jest tylko sposób w Wiedniu. Wymyślał taki krzykacz, na szlachtę, że zgubiła Polskę, bo o pomoc udawała się do wrogów, a sam co teraz innego radził, co innego czynił?! Co chwila przypominał smutnej pamięci Targowicę — a sam, nieopatrzny, łżył swoich w parlamencie wiedeńskim lub woził deputacyę do ministrów wrogiego rządu ze skargami na władze krajowe.

No, ale dziś wojna przyprowadziła i takich zapa-

miętalców do opamiętania. Ale dobrze jest im to szkodliwe działanie przypomnieć, aby tem gorliwiej teraz pracowali nad odrobieniem krzywdy, zadanej ludowi przez to, że mimowolnie opóźnili obudzenie się u niego świadomości narodowej i godności ludzkiej.

* * *

A teraz trzeba odpowiedzieć tym, co w najlepszej wierze zapytywali: co nam Polska może dać więcej, niż Austrya? Mamy, powiadają, wolność wyznania, mamy polskie szkoły, polskich urzędników, mamy prawa i sądy, które nas bronią od nadużyć, mamy wolność i równość. Synowie chłopscy stają się biskupami, marszałek krajowy Zyblikiewicz był synem szewca, mamy wolność zarobkowania, nikt nam nie przeszkadza wyjeżdżać za zarobkiem do Ameryki, do Prus. Mamy wolność urządzania strajków.

Mamy to wszystko — prawda. I dlatego szanujemy Austryę, dlatego pułki galicyjskie biją się mężnie i wytrwale przez trzy lata za całość monarchii — dlatego ludność Galicyi znosi bez szemrania straszliwe ciężary wojny, cierpi sto i tysiąc kroć więcej, niż inne kraje państwa, bo Polak umie być wdzięcznym i ma poczucie honoru.

Pozwólcie jednak, że dam głos tym licznym narzekaniom, tym skargom z czasów przedwojennych, tym słynnym na cały świat jękom na również słynną nędzę galicyjską. Skąd się to bierze? Dlaczego Galicya, tak obficie obdarzona bogactwami naturalnemi, mająca w łonie ziemi węgiel, naftę, sól jadalną, sole potasowe, siarkę, wosk ziemny, granity, porfiry, góry lasami poszyte, źródła mineralne, pokłady torfu, potoki i rzeki górskie, jako potężną siłę wodną, lud mnożny a pracowity, dlaczego skarży się ciągle na swą nędzę, dlaczego musi wywozić setki tysięcy robotników rok rocznie zagranicę za zarobkiem. Dlaczego wywozi ludzi, zamiast wywozić towary?

Odpowiedź na te wszystkie pytania, powtarzane przez tysiące ludzi od dziesiątków lat — może być tylko jedna: bo Galicya nie ma własnego, niezależnego rządu, bo nie jest państwem niepodległem.

Rząd austryacki, otrzymawszy kraj nasz, jako zdobycz przy podziałach Polski, przez długi czas uważał go jako zdobycz chwilową, którą będzie musiał oddać. Starał się przeto kraj ten wyzyskać, nic weń nie wkładając. Później wygodniej było Niemcom, Czechom i Żydom, zamieszkującym zachodnie kraje Austryi, że mogą wytwory swego przemysłu fabrycznego i rękodzieła pozbywać w rolniczej Galicyi. Wszystkiemi więc siłami starali się przeciwdziałać rozwojowi przemysłu w tym „kraju niedźwiedzi“, jak z niemiecka nazywają Galicyę. Nie było, co prawda, przez długi czas i w kraju wielkiego dążenia do uprzemysłowienia. Nie było zrozumienia, bo rządzili krajem wielcy rolnicy, którym wiele nie zależało na rozwoju przemysłu, miast i wzroście ludności miejskiej robotniczo-fabrycznej.

Cóż więc ma rząd do uprzemysłowienia kraju? — Jak on może zabronić ludziom, gdy chcą zakładać fabryki i zakłady przemysłowe, i imać się rękodzieła? — Jak może tamować wyzyskiwanie bogactw przyrodzonych?

Trzebaby grubą książkę napisać, żeby dokładnie sprawę tę wyjaśnić. Tu więc choć pokrótce postaram się odpowiedzieć, bo to ma ścisły związek z zagadnieniem niepodległości Polski.

Najprędzejby rzecz się wyjaśniła, gdybyśmy mogli poznać historyę rozwoju przemysłu np. na Węgrzech. Tam właśnie działalność rządu własnego, opiekuńczego, występuje w całej pełni. Ale i bez tego pojmiemy sprawę łatwo, gdy uprzytomnimy sobie, że rząd państwowy jest właścicielem kolei żelaznych, że ma prawo nakładania i ściągania podatków, że ma władzę zawierania umów z sąsiedniemi państwami o przywóz i wywóz towarów z państwa do państwa, ustanawianie ceł i opłat, pobieranych na komorach granicznych. W dzisiejszych czasach, kiedy handel w znacznej części przeszedł z rąk żydowskich do polskich, kiedy wielu włościan sprowadza wagonami żużle, węgiel, kukurudzę i t. p. dla rozsprzedaży, albo sprowadza dla siebie maszyny rolnicze wprost z fabryki, wiedzą wszyscy, co znaczą w kosztach towaru koszta przewozu kolejowego. Każdy rzemieślnik, sprowadzający surowiec z dalszych okolic, oblicza sobie dokładnie, co kosztuje przywóz koleją desek na sprzęty, skóry na obuwie, wikliny na koszyki i t. p. — A kto ustanawia te koszta przewozu? — Jużci właściciel kolei, a nim jest państwo, i w jego imieniu działający rząd. Rząd więc musi dbać przedewszystkiem o to, aby wszystkie koleje w całem państwie przynosiły mu nie straty, lecz czysty i to możliwie największy dochód. A przecież nie wszystkie koleje przynoszą dochód jednakowy; są takie, które przynoszą nawet stratę. N. p. w Austryi, koleje tyrolskie przynoszą stratę, a największy czysty dochód daje kolej żelazna, idąca przez Galicyę, przez Kraków, Lwów i dalej na wschód i południe.

Dla rządu więc austryackiego wszystko jest w porządku: na jednych kolejach traci, na drugich zyskuje. My jednak wolelibyśmy, aby nadwyżki dochodów z kolei galicyjskich zostały w kraju, my byśmy wówczas obniżyć mogli opłaty kolejowe za przewóz towarów po naszych kolejach, mielibyśmy tańszy surowiec, a to niejednego zachęciłoby do założenia fabryki, zakładu przemysłowego lub rękodzielniczego.

Ale rząd, jako właściciel kolei żelaznych, układa te opłaty tak, że za przywóz towarów z zachodniej części państwa, z krajów bardziej uprzemysłowionych są one niższe, niż za przywóz ze wschodu od nas, ku zachodowi. W ten sposób ułatwia napływ wytworów przemysłu czesko-niemieckiego, a utrudnia wywóz naszego, a więc zniechęca przemysłowców do rozwijania przemysłu w Galicyi.

Rząd państwa polskiego, gdy stanie się właścicielem kolei żelaznych, tak będzie układał opłaty od przewozu towarów i surowca, jak tego będzie wymagał interes przemysłu i rolnictwa polskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p.

Do zgodnej pracy.

W smutku i płaczu zakończyliśmy stary rok. Zebrałoby się morze łez, które wylały żony za mężami, rodzice za synami, dzieci za ojcami. Ten ból i smutek długo będzie współmieszkańcem chałup chłopskich i pańskich pałaców, bo strata drogich osób nie wnet da się zapomnieć.

Kiedy ból ten dotyka tylko pewną część społeczeństwa, to nad moralnym upadkiem, który sprowadziła u nas wojna, boleć musimy wszyscy. Wróg nie oszczędził kobiety starej, ni młodej, ani nawet dziewczyny, dziecka, a choroby weneryczne, rozpowszechnione nad miarę, nie wnet się wytępi dla braku lekarzy i szpitali.

A jakie to straszne, że po ziemi polskiej grasują liczne bandy rozbójnicze, złożone z kilkunastoletnich chłopaków; oszustów różnego gatunku namnożyło się bez liku wśród wyższych i niższych warstw społeczeństwa. Sposoby, którymi się tych oszustw dopuszczają, są tak wyrafinowane, że i najtęższe głowy łapią się na nie.

A w jakim upadku znajduje się szkolnictwo ludowe, którego zadanie dziś o wiele ważniejsze, niż kiedyindziej, o tem księgi spisałby.

A kiedy popatrzymy na te popalone wsi i miasta, które po wiekach powstawały przy ogromnym nakładzie pracy i kosztów, to rozpacz ogarnia. Zajrzyjmy do komór, stodół, stajen, chlewów, piwnic; wszędzie zobaczymy przerażające pustki. O, jest nad czem pomyśleć, jakby je zapełnić. Któżby zliczył teraz te nieszczęścia, które spadły na naród polski.

Dla innego narodu dość byłoby tych nieszczęść, aby go zachęcić do zgodnej rady i pracy nad zagojeniem ran tylu, atoli dla nas Polaków mało tego. Do tej światowej walki, która przez ziemie polskie przeleciała, jak huragan niszczący tam i z powrotem, my śmiemy wszczynać walkę domową, która w tym czasie pod żadnym warunkiem być nie powinna.

„Piasta“ znamy wszyscy. W tym czasie jest on naszym pocieszycielem, on budzi i podnosi ducha narodowego, on woła wśród ogólnego zwątpienia wszystkich: „Nie rozpaczać!“ on przekonywuje wszystkich, że lokajską polityką nic nie zyskamy. Dziś, kiedy lud wiejski najbardziej potrzebuje rady i pomocy, „Piast“ nie żałuje czasu, ni papieru na te rady.

Jak przed wiekami kmieć „Piast“ zorganizował lud polski w państwo potężne, które wieki przetrwało pod sławnymi jego potomkami, tak i gazeta „Piast“, którego reprezentantami są dziś tak szlachetni ludzie, jak Bojko, Wysłouch, Witos, Średniawski, Długosz, Tetmajer i inni, organizuje lud wiejski do pracy nad stworzeniem nowej Polski. Lud wiejski uznaje ich pracę i garnie się do „Piasta“ z coraz większem zaufaniem, czego najlepszym dowodem choćby to, że gdy przed paru laty miał „Piast“ tu w Cz. Dunajcu ledwo 3 prenumeratorów, to dziś ma ich przeszło 150. Jeżeli i w innych miejscowościach jest taki szybki wzrost czytelników „Piasta“, to z otuchą możemy patrzeć w przyszłość.

Ale znalazła się garstka ludzi, która, czy zazdroszcząc tego wpływu „Piastowi“, czy z jakichś urojonych przekonań, walczy gorliwie nad podkopaniem mu zaufania u ludu, a że wie, iż ten lud do wiary przywiązany, więc głoszą podstępnie, że „Piast“ występuje przeciw wierze.

Lud nie udowodni naukowo, że „Piast“ przeciw wierze nie występował i nie występuje, ale przeczuję gdzie słuszność i napastnikom odpowiada coraz liczniejszem prenumerowaniem „Piasta“.

Jeden ksiądz, który polityką wcale się nie zajmuje, tak mi powiedział: „Dziwię się, że „Lud Katolicki“ tak namiętnie zarzuca „Piastowi“ niekatolickość“, której ja nigdzie dopatrzeć się nie mogę. Swojemi napaściami jednak może „Lud Kat.“ powołać do życia pismo, które rzeczywiście będzie takiem, jakiem on chce mieć „Piasta“.

A prześliczny artykuł ks. Pankiewicza udowodnił chyba każdemu, jakiem pismem jest „Piast“.

O wiele korzystniej byłoby, aby zaniechano walki przeciw „Piastowi“ i zabrano się wspólnie do pracy.

„Lud Katolicki“ redagują księże, a znów wiele bardzo księży solidaryzuje się z tem, co on pisze i popiera go i gdyby ktoś ze Stronnictwa Ludowego chciał utworzyć we wsi jaką pożyteczną instytucyę wbrew woli proboszcza, oddanego „Ludowi Katolickiemu“, to może mu się to nie udać. A tu doświadczenie uczy, że gdybyśmy zawsze chcieli się stosować do woli księdza, to nieraz wyszlibyśmy na tem bardzo źle. Gdy przed paru laty zakładano w Cz. Dunajcu sklep Kółka rolniczego, to tutejszy proboszcz, ks. Brossig, ani słówkiem starań tych nie poparł i tylko, dzięki odwadze inteligencyi tutejszej, sklep ten założono. Gdyby nie ta odwaga, sklepu takiego nie byłoby do dziś dnia. Dziś są wszyscy zadowoleni, że sklep jest.

W setną rocznicę śmierci T. Kościuszki założyła nauczycielka, p. Gątkiewiczowa, Kółko amatorskie z chłopców i dziewcząt wiejskich, którzy w dzień uroczystości odegrali „Karpackich Górali“. Ks. Pietraszek, wikary tutejszy, namawiał jedną dziewczynę, aby do Kółka nie należała. Ta, idąc za jego namową, wystąpiła z Kółka. Gdyby za nią poszły i inne, to uroczystość wypadłaby mniej świetnie, a co najważniejsze, nie posłanoby kilkadziesiąt koron na szkoły polskie na Litwie. Już z tych dwu przykładów widzimy, że wolą księży nie zawsze dobrze się kierować w sprawach świeckich. Powinniśmy ich słuchać tylko w sprawach religijnych.

W tym czasie już powinniśmy się organizować do pracy, która nas czeka na tylu polach, a nie zwalczać się z powodu religii, o której zniesieniu dziś nikt ani myśli i w przyszłości nie będzie myślał.

Niech nam w tym względzie będzie wzorem Francya. Po wojnie francusko-pruskiej w r. 1871 była Francya nie mniej zniszczoną, jak dziś Polska, ale Francuzi wzięli się zgodnie i energicznie do pracy nad zagojeniem ran, zadanych krajowi przez wojnę.

Pierwszym warunkiem do dobrobytu uznano potrzebę podniesienia oświaty wśród ludu. Przed rokiem 1871 znajdowało się szkolnictwo ludowe we Francyi w rękach duchowieństwa. Choć szkół było 23.625, mimo to oświata stała bardzo nisko, analfabetów, to jest nieumiejących czytać ani pisać, było aż 73 ludzi na 100, czyli 73 procent, a zatem mało kto z chłopów francuskich umiał czytać i pisać. Za niskim stanem oświaty ludowej szedł upadek na każdem polu, bieda wśród ludu wielka, moralność stała bardzo nisko, handel i przemysł w obcych rękach.

Po wojnie odebrano szkoły księżom, uchwalono ustawę, że wszystkie szkoły muszą mieć wyłącznie na-

czycieli świeckich. Za podniesieniem oświaty podniósł się dobrobyt kraju, potworzyły się liczne Towarzystwa oświatowe, gospodarcze, handlowe, przemysłowe i t. p., tak, że Francya doszła do niewidzianego nigdy przedtem rozkwitu. Kontrybucyę wojenną, nałożoną na Francuzów, a wynoszącą 5.000,000.000 (pięć miliardów), co na owe czasy było ogromną sumą, złożono tak prędko, że Prusacy się zdziwili i żałowali, że tak mało kosztów sobie policzyli. Wystawa, urządzona w Paryżu 1900 r., wykazała w całej pełni materyalny rozwój Francyi.

Gdy Francuzi dokonywali tych reform, pisma tamtejsze, podobnie, jak nasz „Lud Katolicki", uważały to za zamach na religię. Ale na te krzyki nie zważano, lecz dokonano reform, mimo których Francya, jak była tak i jest katolicką do dziś dnia. Dziś, po 32 latach istnienia ustawy szkolnej, niema we Francyi analfabetów, a, co do dobrobytu, to może stanąć w rzędzie najbogatszych państw świata.

Po tej światowej wojnie, nawet teraz zróbmy początek i weźmy się do **wspólnej pracy nad zagojeniem ran Ojczyzny.**

Kiedy francuska ustawa szkolna z r. 1886 wytępiła po 32-latach 75% analfabetów, to nasza ustawa szkolna z roku 1868 potrafiła zmniejszyć po 50 latach istnienia liczbę analfabetów z 92 na 70%. Więc ustawę szkolną należy koniecznie zmienić. Następnie muszą po wsiach powstać liczne Towarzystwa oświatowe, gospodarcze, handlowe, przemysłowe i inne, w których już teraz byłoby nad czem radzić.

Ot, idzie wiosna, zaczną się roboty w polu. Z powodu braku bydła pociągowego, dla braku zboża, robotników będzie może dużo pola leżało odłogiem. W takich towarzystwach możnaby się zastanawiać nad tem, jakby temu zaradzić, aby jak najmniej leżało pola ugorem. W takich Towarzystwach możnaby się zastanawiać nad tem, jakby temu zaradzić, aby jak najmniej leżało pola ugorem. W takich Towarzystwach możnaby radzić, jakby to w najkrótszym czasie zaopatrzyć się w inwentarz żywy i martwy. Przy pogawędce, przy czytaniu gazet wyłonić się może niejedna zdrowa myśl, niejeden projekt pożyteczny dla własnej wsi, albo powiatu, albo i kraju. Wszak gromada — to wielki człowiek. Nietylko starsi, ale i młodzi niech łączą się w Towarzystwa. We wszystkich takich Towarzystwach niech będą różne gazety, niech będzie od czasu do czasu jakiś wykład, słowem, niech Towarzystwa nie będą tylko na papierze, ale niech w nich wre życie.

We wszystkich tych pracach bez nauczyciela obyć się nie może, on musi brać w nich udział.

Dziś niechętnie patrzą na nauczyciela, który chce pracować nad ludem poza szkołą. Na takich nauczycieli idą doniesienia do władz szkolnych, posądzają go o podburzanie chłopów, o chęć obalenia istniejącego porządku. I władze szkolne powiatowe, które są przeważnie pod wpływem księży, bo oni w Radach szkolnych okręgowych rej wodzą, są w wielkiej części w zależności od duchownych.

Później napiszę rażący bardzo przykład, z którego społeczeństwo pozna, jak smutne dziś stanowisko nauczyciela, i jak nisko bardzo upadliśmy.

Kończąc, powiadam: róbmy zgodę do pracy, która nas czeka, a „Piast", jako najbardziej rozpowszechnione pismo w Galicyi i Królestwie będzie tą pracą kierował na chlubę i pożytek stanu włościańskiego i całego narodu, a niebawem zagoimy rany ciężko skołatanej Polski. *J. Gątkiewicz,* kier. szkoły.

„Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal".

Blisko 20 lat temu, miałem sąsiada, gospodarza coś na 6 morgach gruntu. Był pracowity i zapobiegliwy, miał jednak tę wadę, że przy jarmarku i niedzieli zawadził o karczmę i lubił zasiąść z kumami przy kuflu piwa. Wieczorami przybiegał często do mnie i zasięgał rady w gospodarskich i innych sprawach. Osięgał stąd pożytek, co w sadzie i na roli widocznem było. Chętnie mu tych rad i wskazówek udzielałem, odkładając nieraz bardzo pilną robotę, bo się cieszyłem, że chłop chciwy wiedzy i miałem nadzieję, że wyrośnie na pioniera do pracy społeczno-ekonomicznej i postępu w gminie.

Pewnego wieczora, a było to przy końcu roku, przyszedł do mnie i zastał mię przy zestawianiu moich dochodów i wydatków z całego roku. Na jego pytanie, co robię, odpowiedziałem, że zestawiam dochody i wydatki, aby się przekonać, czy w ciągu roku wszystko u mnie w porządku, czy też w rozchodach nie kryje się jakiś niekonieczny wydatek. Korzystając z nawiązanej rozmowy, zacząłem mu przedstawiać znaczenie prowadzenia rachunku przychodu i rozchodu, a odnośnie do niego radziłem mu wziąć się do prowadzenia takich rachunków, zwłaszcza, że ma tak miękkie usposobienie i czasem grosz niepotrzebnie utraci. Na to moje przedstawienie, mój sąsiad Wincenty odpowiada: „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal". — Na takie słowa nasza rozmowa się urwała; ja zamilkłem, a mój sąsiad wziął czapkę i z głupią miną poszedł do domu.

Za jakiś czas miało przyjść do wydzierżawienia sklepu Kółka. Byłem przewodniczącym Kółka i decyzya dzierżawy odemnie zależała. Wiedział o tem sąsiad Wincenty, przyszedł do mnie i prosił, abym mu wydzierżawienie sklepu ułatwił. Przyrzekłem to uczynić, ale postawiłem dwa warunki i powiedziałem: Musicie Wincenty rachunki sklepowe ściśle prowadzić i dacie mi słowo honoru, że w niedziele i święta do karczmy nie wstąpicie. Na pierwszy warunek oświadczył, że rachunki prowadzić będzie, a prosi tylko na początku o pomoc, a co do drugiego warunku dał słowo honoru i podał rękę na dowód, że w niedziele i święta do karczmy nie wstąpi. Sprawa z wydzierżawieniem sklepu poszła gładko i mój sąsiad Wincenty został panem sklepikarzem. Jak kulawy płotu trzymał się moich rad i wskazówek, jednak do czasu, dopóki nie uczuł gruntu pod nogami. Na to nie trzeba było długo czekać. W niespełna w pół roku zauważyłem ogromną zmianę w moim sąsiedzie. Miał dom na pagórku nad szkołą; może to go usposabiało do tego, że z góry na mnie spoglądać zaczął; coś jednak innego w jego umyśle się działo, bo i od lokalu Kółka, który znów niżej od szkoły i przed szkołą się znajdował, z jakąś wyzywającą miną ku szkole spoglądał. Przedtem bywało, że na posiedzeniach Rady gminnej, jakby z pewnem namaszczeniem moich przemówień słuchał i moje wnioski popierał, teraz starał się okazać mądrzejszym odemnie i moje wnioski zwalczał. Jego słowo honoru, że w niedziele i święta do karczmy nie wstąpi, jak go nie obowiązywało. Co więcej, z swym kumem Janem uważał za wskazane bezczelnym i pija-

ckim śpiewem w przejściu koło szkoły dać mi do poznania, że dano słowo honoru jakiemuś tam nauczycielowi, którego on przecie, jak i cała gromada, utrzymuje, zawiesił na kołku.

A z tym kumem Janem, to znów była taka historya: Gmina miała pisarza dochodzącego, który swe obowiązki zaniedbywał, na czem interesa gminy bardzo cierpiały. Jan był radnym, był biegły w piśmie, a przytem zdolnym. Otóż tego Jana postanowiłem wyrobić na pisarza gminnego. Oświadczyłem mu więc, że go wprowadzę na pisarza, że go pouczę, jak kawałki załatwiać, żądałem tylko, aby w niedziele i święta do karczmy nie chodził; miał bowiem tę żyłkę, jak Wincenty, i wielu chłopów tej wsi, że po kościele karczma i kumoterska pogwarka w niej być musiały. Pisarstwo gminne uśmiechnęło się Janowi, ochotnie wyciągnął rękę i dał słowo honoru, że w niedziele i święta do karczmy nie pójdzie. Obaj słowo honoru złamali, a co gorsza, dawali mi do zrozumienia, że sobie kpią ze mnie i ze swych przyrzeczeń.

Moje stosunki rodzinne wymagały przeniesienia się na inną posadę i tak się też stało ku uciesze Wincentego i Jana, którzy niejako powiedzieli sobie: „Hulaj dusza, bo piekło zgorzało“. Hulał Jan i Wincenty, aż nareszcie przyszła taka kreska na obu Łatysków:

Do budynku szkolnego przystawiono drugą klasę; przykryto ją dachem, a na stragarzach rozłożono niezbyt szczelnie deski, aby wyschły. Mój Wincenty złożył na tych deskach za zezwoleniem nauczyciela coś siana. Idąc raz z swym kumem Janem z kościoła, lecz dobrze w noc i dobrze podcięty, nie mógł dowlec się do chałupy. Przypomniał sobie swe siano i z kumem wyspinał się na nie i zasnął. Wtem w nocy znaleźli się obaj na ziemi... Wincenty z przepukliną, a Jan z pękniętem jelitem. Opowiadano, że wół nie ryczy bardziej, gdy go zarzynają, jak krzyczeli obaj, gdy ich wieziono przez wieś do stacyi, aby ich zawieźć do szpitala w Krakowie. Operacya się udała, lecz, zdaje się, na to jedynie, aby odcierpieli butę, na którą widocznie sam Bóg patrzeć nie mógł. Kawęczeli jakiś czas, cierpieli bardzo i w cierpieniach umarli. Nie notowali swych niepotrzebnych wydatków na kufle piwa i wódkę, bo wychodzili z przekonania, że „czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal, ale jakżeż ścisnęło się serce ich żon i ich dzieci, gdy przy spisie aktów po obu kumach, okazały się całe litanie długów. Na zaspokojenie wierzycieli nie wystarczały realności nieszczęśliwców. Dzieci ich jednak były na tyle dorosłe, że mogły pójść na Saksy na zarobek, by dług ojcowski spłacić i grunt po dziadach odziedziczony w swym ręku utrzymać. To im się udało. Ile jednak żalu w ich sercach mieściło się do ojców za takie marnotrawstwo, któż to opisać zdoła?

W szkole rodzaj przysięgi składali, w szkole za jej złamanie kary zaznali. Dziwne to zrządzenie dało mi wiele do myślenia, a mianowicie, że niewdzięcznikami w pracy dla ludu zrażać się nie należy, że więc bez względu na niewdzięczników pchać taczkę oświaty trzeba.

Przedstawiam ten wypadek przed oczy mieszkańcom tej wioski, bo widać zapomnieli o nim, skoro, jak mię wieści stamtąd dochodzą, moje uczennice, dziś kumoski, zasiłki za mężów pobierające, w karczmie, jak owi dwaj kumowie, przy bombach piwa zasiadają, pieniądz marnują, a robią to dalej w niedziele i święta. A może inni czytelnicy „Piasta“ naukę sobie z tego wyciągną.

Precz z głupiem twierdzeniem: „Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal“! Trzymajcie się zasady: „Kto się nie rachuje, ten się rujnuje“. Prowadźcie rachunki przychodu i rozchodu. To was umoralni i znośną starość wam zgotuje. Ten grosz, który dziwnym zbiegiem okoliczności ten i ów zgromadził, niech wam nie zawraca w głowie. Nie bądźcie rozrzutni, ale nie bądźcie chciwi i łakomi. Niestety, ta wojna wykazuje to rozrzutników, to chciwców, a mało ludzi umiarkowanych. Oby ich jak najwięcej było! *J. K. T.*

Ceny wytyczne drzewa budowlanego.

Mimo uchwały Rady przybocznej Centrali krajowej dla odbudowy Galicyi rząd nie ustanowił cen maksymalnych dla materyałów budowlanych. Również nie przychyliło się ministerstwo handlu do wniosku centralnej komisyi dla badania cen, aby ustanowić ceny maksymalne dla drzewa okrągłego i tartego. Wskutek tego na wezwanie ministerstwa żywnościowego ustanowiła komisya centralna dla badania cen następujące ceny wytyczne dla drzewa w całej Austryi, z wyjątkiem drzewa opałowego, którego ceny w poszczególnych krajach i powiatach okazują wielkie różnice, a skutkiem tego powinny być oznaczone przez komisye miejscowe.

Za podstawę przyjęła komisya centralna przeciętną cenę 1 m³ drzewa surowego szpilkowego, załadowanego do wagonu na każdej stacyi kolejowej w kwocie 44 K, a potrącając 30% z okrąglaka surowego na drzewo opałowe po cenie 23 K za 1 m³, otrzymała cenę jednego metra sześciennego okrąglaka budowlanego w kwocie 53 K.

Dla materyału tartego (desek) przyjęła komisya cenę okrąglaka szpilkowego wyższą, bo 58 K 37 h, a to dlatego, ponieważ do tarcia używa się grubszych pni. Przy uzyskaniu 60% materyału tartego z okrąglaka potrzeba

1·67 m³ okrąglaka po 58 K 37	97 K 48 h
10% zysku	9 „ 74 „
koszta tarcia 1·67 m³ po 23 K	38 „ 41
razem więc wynosi cena . . .	145 K 63 h

czyli okrągło 146 K za 1 metr sześcienny materyału tartego (desek), załadowanego do wagonu.

Ustanowione przez komisyę centralną ceny wytyczne loco wagon przedstawiają się, jak następuje:

A) Okrąglaki świerkowe, jodłowe i sosnowe okorowane, nie spróchniałe i nie złamane za 1 metr sześcienny:

1) od 1 metra długości w górę do 15 centymetrów średniej grubości, a przynajmniej 7 centymetrów grubości wierzchołka 41 K;

2) od 1 m do 3·90 m długości:

16 cm do 20 cm średniej grubości	43 K
21 „ „ 25 „ „ „	45 „

3) od 4 m długości w górę:

16 cm do 20 cm średniej grubości	47 K
21 „ „ 25 „ „ „	49 „
26 „ „ 30 „ „ „	57 „
31 „ „ 35 „ „ „	62 „
36 „ i więcej „ „	65 „

Jeżeli okrąglaki od 26 do 36 cm grubości i więcej

mierzyć mają mniej niż 4 m długości, wynosi nadwyżka ceny 2 K, a więc 59, 63 i 67 K;

4) za metr przestrzenny (w stosie) okrąglaków od 7 cm grubości wierzchołka i 1 m długości w górę z nadmiarem 5%, 38 K;

5) za okrąglaki modrzewiowe od 4 m długości i 16 cm średniej grubości wynosi dopłata 15%;

6) za gładkie, proste sosny południowoczeskie od 4 m długości i 26 cm średniej grubości wynosi dopłata 20%.

B) Materyał tarty szpilkowy załadowany do wagonu na każdej austryackiej stacyi kolejowej za metr sześcienny:

1) niesortowane deski świerkowe z dodatkiem najwyżej 10% jodłowych, równolegle oszparowane; 3, 8 do 6 m długie:

grubości:	szerokości: 13—19 cm	20—24 cm	nad 25 cm
13 do 17 milimetrów	165 K	169 K	183 K
18 „ 21 „	150 „	160 „	173 „
od 22 milim. w górę	146 „	155 „	169 „

2) deski świerkowe i jodłowe, tak zwana II. klasa, nie spróchniałe i nie popękane, równolegle oszparowane:

	szerokości: 9—19 cm	20—24 cm	od 25 cm w górę
13 do 17 milm. grube 3 m do 6 m długie	157 K	160 K	173 „
18 do 21 milim. grube 3·8 m do 6 m długie	136 „	146 „	160 „
od 22 milim. w górę 3·6 m do 6 m długie	132 „	136 „	146 „

3) towar krótszy do 2 m długości 20%, ponad 2 m długości 10% strącenia z cen pod 1) i 2);

4) za deski i brusy oszparowane na pewną szerokość 15% dodatku do cen pod 1) i 2);

5) za towar wyrobiony co do szerokości w calach 10% dodatku do cen pod 1) i 2);

6) za towar tarty stożkowo 15% strącenia z cen pod 1) i 2);

7) drzewo tarte kantowe w długościach metrowych:

	długości: do 6 m	7 i 8 m	9 i 10 m	11 i 12 m
16 cm wys.	132 K	146 K	154 K	164 K
20 „ „	136 „	150 „	159 „	170 „
24 „ „	140 „	155 „	164 „	173 „
28 „ „	146 „	160 „	169 „	177 „
31 „ „	150 „	164 „	173 „	183 „

8) łaty wiązane:

13 i 33 milim. grube, 3·8 do 6 m długie . . .	146 K
20 do 26 „ „ „ „ „ . . .	136 „
13 milim. grube niżej 3·8 m długości . . .	90 „
20, 26 i 33 milim. „ „ . . .	76 „

9) ciosane drzewo kantowe z oflisami 4 do 8 m długie 80 X 80 milim. do 150 X 180 milim. 110 K;

10) galicyjskie deski sosnowe z pni nieoszparowane, bez wybiórków 173 K;

11) bukowińskie deski świerkowe i jodłowe 10% dodatku do cen pod 1) i 2);

Powyższe ceny wytyczne, które obowiązują tylko producentów, zdaniem komisyi, nie będą się różniły w skutkach od cen maksymalnych. Nie potrzebujemy dodawać, że powyższe ceny są nadmiernie wysokie, co się tam tłómaczy, że przeważająca większość członków komisyi (właściciele lasów i tartaków, tudzież handlarze drzewa) interesowaną jest w wyższych cenach. Z tego też powodu dyrektor państwowego urzędu żywnościowego, p. Dr Aleksander Raczyński, któremu ministerstwo żywnościowe poruczyło kierownictwo obrad, złożył przewodnictwo, nie chcąc brać odpowiedzialności za taki wyzysk państwa i konsumentów. Zdania delegatów rządu, którzy brali udział w obradach, były podzielone, a mianowicie: delegaci ministerstwa robót publicznych, które się zajmuje odbudową krajów, zniszczonych przez wojnę, ministerstwa kolejowego i jeden delegat ministerstwa rolnictwa przemawiali za niższemi cenami; natomiast delegaci ministerstwa wojny, obrony krajowej i handlu, tudzież jeden delegat ministerstwa rolnictwa oświadczyli się za wyższemi cenami.

Komisya centralna zapowiada, że wkrótce ogłosi ceny wytyczne dla handlarzy drzewa, które naturalnie będą jeszcze wyższe.

Ażeby uchronić państwo i społeczeństwo od wyzysku przy odbudowie, nie pozostaje interesowanym ministerstwom nic innego, jak ustanowienie cen maksymalnych i rekwizycya.

A. K.

Jak się starać o zasiłki za tych, którzy są w Ameryce?

Jak donieśliśmy, rząd, na skutek zabiegów posłów ludowych, zgodził się wypłacać rodzinom tych, którzy mają żywicieli w Ameryce, zasiłki w wysokości zasiłków, jakie pobierają rodziny powołanych do służby wojskowej żołnierzy. Uzyskanie tych zasiłków nie przyszło łatwo; było zaś ogromnie potrzebne, zwłaszcza w naszym kraju, w którym jest mnóstwo rodzin, posiadających żywicieli swoich w Ameryce. Wskutek zastanowienia ruchu pocztowego między Austro-Węgrami a Ameryką, rodziny te nie mogły otrzymywać nawet pieniędzy z Ameryki i znalazły się niejednokrotnie w wielkiej nędzy. Obecnie państwo przyjdzie im z ulgą, gdyż zasiłki przyznane będą od dnia 1 sierpnia 1917 r.

Otrzymujemy nieustannie listy z prośbą o informacye, jak starać się o taki zasiłek? Starać się trzeba w sposób następujący:

Trzeba napisać podanie do c. k. starostwa następującej treści:

„Świetne c. k. Starostwo!

Niżej podpisana, której mąż (względnie syn) wyjechał przed (tyle a tyle) laty do Ameryki za zarobkiem, uprasza uprzejmie o przyznanie jej zasiłku. Prośbę swą motywuje podpisana tem, że utrzymanie jej w zupełności było zawisłe od męża (względnie syna), że mąż (względnie syn) stale przysyłał z Ameryki pieniądze na utrzymanie rodziny, że od roku, wskutek wybuchu wojny Ameryki z Austro-Węgrami i zastanowienia ruchu pocztowego, podpisana, nie mogąc otrzymywać pieniędzy, znalazła się w położeniu bez wyjścia.

Podpisana prosi tedy o przyznanie zasiłku dla siebie i dla dzieci (tu należy wymienić imiona i wiek dzieci).

Podpis i dokładny adres".

Podanie to potwierdzić musi wójt i wyraźnie zaznaczyć, że dany emigrant wyjechał do Ameryki nie dla usunięcia się od służby wojskowej, ale wyłącznie w ce-

lach zarobkowych i że istotnie na utrzymanie rodziny pieniądze przysyłał.

Po wniesieniu tego podania, należy zwrócić się do posła swojego okręgu z prośbą, by załatwienie podania w starostwie przyspieszył.

Rewizya wyroków wydanych przez sądy wojenne.

Nareszcie ukazała się dawno zapowiadana a przez szerokie warstwy naszego społeczeństwa z takiem pragnieniem oczekiwana ustawa o rewizyi wyroków, wydanych przez sądy wojenne. Ustawa ta została ogłoszona w Dzienniku ustaw państwa, wydanym 29 grudnia 1917 i od tego dnia ma moc obowiązującą. Po myśli tej ustawy, **kto przez Sąd polowy lub Sąd doraźny został prawomocnie zasądzonym, może zażądać w Sądach cywilnych wznowienia postępowania.** Prawo postawienia takiego żądania przysługuje zasądzonemu, po jego śmierci zaś jego żonie, jego krewnym w linii wstępnej i zstępnej, jego rodzeństwu i kuratowi. Żądanie takie można postawić z przyczyn, dla których, wedle procedury karnej, tak cywilnej, jak też i wojskowej, można żądać wznowienia postępowania karnego, albo jeżeli można naprowadzić uzasadnione wątpliwości co do prawdziwości okoliczności faktycznych, będących podstawą wyroku. W przeciągu dwu lat od ogłoszenia ustawy **można żądać zniesienia wyroku wojskowych sądów polowych i doraźnych** z powodu nieważności oraz żądać ponownego przeprowadzenia postępowania przed Sądem cywilnym, jeżeli wyrok polega na naruszeniu lub mylnem zastosowaniu ustawy.

Wnioski o rewizyę należy postawić w Sądzie, który wedle cywilnej procedury karnej byłby był w I-szej instancyi karnej właściwym do urzędowania. Ten Sąd może wykonanie kary wstrzymać lub przerwać, jeżeli to uzna za uzasadnione. Zresztą Sąd I-szej instancyi ma się ograniczyć do zażądania od ministerstwa obrony krajowej aktów sądu wojskowego, do przesłuchania wnioskodawcy i ewentualnego przeprowadzenia dowodów, poczem ma przedłożyć akta wyższemu Sądowi krajowemu, który wydaje merytoryczne rozstrzygnięcie co do wniosku w Senacie, złożonym z 3 sędziów. Przeciw odmownemu załatwieniu wniosku przez Wyższy Sąd krajowy można wnieść zażalenie do Najwyższego Trybunału w Wiedniu.

Wreszcie należy zauważyć, że wniosek o rewizyę wyroku musi być zaopatrzony podpisem adwokata lub wniesiony do protokołu sądowego.

Ustawa ta nie złagodzi wprawdzie wszystkich krzywd, które przeważnie nasza ludność poniosła wskutek urzędowania sądów wojennych, lecz przyczyni się niezawodnie do złagodzenia zbytniej surowości wyroków wojskowych i otrze niejedną łzę pokrzywdzonego i jego niewinnej rodziny.

Adwokat Dr Kazimierz Krzaklewski.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Bryś.

W strzeleckim okopie był z nami:
żył z nami i walczył pospołu
i żadnej nie lękał się kuli,
ni krwawych walk, ani mozołu.

Dzień cały przesypiał na miedzy,
w brud kędyś przysiadłszy wgłębienie,
niepomny, że jęczą granaty
i kul przelatują szerszenie.

Wieczorem, gdy słońce zapada
i ziemia spragniona snu łaknie,
wybiegał ze swojej kryjówki
policzyć, czy kogo nie braknie?

I kręcił radośnie ogonem,
szczekaniem oznajmiał wesele,
że wszyscy wytrwali na miejscu
i zdrowi są przyjaciele.

Lecz czasem psi głos nas doleciał
okropny, jak piekieł zła zjawa,
bo kogoś zabrakło w okopie
i krwią zaświeciła murawa.

I wszędzie był z nami pospołu,
na zwiady wybiegał ochoczo
wypatrzeć, gdzie wrogów baterye
i gdzie się zakopy ich toczą?

A gdyśmy na wroga szli ławą
i trąba do szturmu zagrała,
na czoło postawił się frontu
i śmigał wprzód siebie, jak strzała!

I oczy błyskały mu dziko,
i piana na pysk mu wyciekła:
to nie był już Bryś nasz łagodny,
lecz potwór z głębiny gdzieś piekła.

Dwie [illegible] przeszyły go kule,
jak żołnierz na polu legł chwały,
a wiernych przyjaciół mu dłonie
na grobie ten napis wpisały:

Tu leży nasz Brysiek, bohater,
co sławnie w żołnierskim padł trudzie,
ten przykład wierności i męstwa
niech wiecznie w potomnym trwa ludzie.

[illegible] Adamek z Manasterza.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Dr Maryan Mokry
adwokat 2-10
w Tarnowie, ul. Krakowska, naprzeciw Starostwa,
tam, gdzie kancelarya notaryusza Bujnowskiego.

Przeniesienie 50- i 51-letnich żołnierzy.

Bardzo często zapytują nas żołnierze, urodzeni w roku 1867 i 1868, czy i w jaki sposób mogą się starać o przeniesienie ich do miejsca ich pobytu lub do poblizkiej miejscowości, w której byli przed powołaniem ich do służby wojskowej stale zatrudnieni lub wykonywali zatrudnienia cywilne. Aby nie odpisywać na każdy list z osobna, donosimy, że na podstawie rozporządzenia X oddziału Ministerstwa wojny Nr 254 i 562 z dnia 15 listopada 1917 r., żołnierze, urodzeni w latach 1867 i 1868, mogą prosić o przeniesienie ich, a prośbę tę wystosować muszą wprost do ministerstwa wojny. Trzeba więc zrobić podanie, potwierdzone przez odnośny urząd gminny lub starostwo. Podanie takie wolno wręczyć przy raporcie, a komendant oddziału musi je odesłać do ministerstwa, które decyduje o przeniesieniu.

Do rolników, producentów lnu i konopi.

Otrzymaliśmy następujące pismo: „Wobec tego iż wszelkie, nawet najmniejsze zapasy lnu i konopi, są zarekwirowane na rzecz państwa i nie wolno ich przerabiać na płótno, jakoteż sprzedawać, zwróciła się nasza firma „Tkalnia mechaniczna Krosno w Krośnie“ do ministerstwa wojny z prośbą o upoważnienie nas do przyjmowania wszystkich zapasów lnu i konopi do przeróbki na płótna.

Pośrednio otrzymaliśmy wiadomość, iż ministerstwo uwzględni nasz projekt, jednak z tem nadmienieniem, iż część surowca za wysoką zapłatą zostanie oddaną do dyspozycyi wojskowej.

Zawiadamiamy przeto P. T. interesowanych, by len, jak i konopie wyczesali i do wysyłki przygotowali, a w krótkim czasie doniesiemy w tem samem piśmie o końcowym wyniku naszych usilnych starań i podamy dokładną kalkulacyę wymiany tychże surowców na płótno

Za tkalnię mechaniczną „Krosno“ w Krośnie
Kazimierz Krzyżanowski, kierownik.“

W obronie milionerów.

W ostatnich czasach mieliśmy 2 przykłady współdziałania przywódców socyalistycznych z kapitalistami, których rzekomo zwalczają. Wybitny poseł socyalistyczny, **Seitz**, **należy do najgorliwszych obrońców central**, które są przecież instytucyami, wyzyskującemi szerokie warstwy ludności na korzyść garstki wielkich finansistów i przemysłowców; życzliwość swoją dla tych instytucyj posunął tak daleko, że dwom prezydentom central składał podziękowanie na komisyi dla nadzoru nad działalnością central, które to postępowanie jedno z pism wiedeńskich ostro napiętnowało. Drugi przywódca, poseł Renner, zwalczany przez niektórych teoretyków partyi za ubieganie się o tekę ministeryalną, okazał na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej swój radykalizm w ten sposób, że wystąpił gwałtownie przeciwko kompromisowi, zawartemu przez przedstawicieli Izby posłów z przedstawicielami Izby panów w sprawie podatku wojennego i spowodował odrzucenie tego kompromisu. Najlepiej na tem wyszli dorobkiewicze wojenni, którzy na razie nie będą płacić podatku, a gdyby nawet w przyszłości uchwalono nieco wyższy podatek, to i tak nie stracą, bo zaoszczędzą sobie procenta od kwot, które powinni byli zapłacić, a, co ważniejsze, będą mieli czas ukryć swoje dochody przed wymiarem podatku.

Pod adresem krajowej Dyrekcyi poczt.

W urzędowej „Gazecie Lwow.“ z 3 stycznia b. r. czytamy: „Ministerstwo handlu zamianowało w galicyjskiej poczcie asystentami pocztowymi następujących adjunktów pocztowych: Alfreda Markiewicza w Stanisławowie, Benzyona Herolda we Lwowie, Mojżesza Marguliesa w Tarnopolu, Naftalego Flicka we Lwowie, Natana Kohna w Bołszowcach, Markusa Vogla w Haliczu, Dawida Zimmera w Buczaczu, Dawida Spiegelmanna w Stanisławowie i Markusa Liebreicha w Monasterzyskach“.

Rozmaitości.

Udział Galicyi w VII. pożyczce wojennej. Prezydyum namiestnictwa donosi nam: Według dotychczasowych obliczeń, wśród których brak jeszcze zestawień z kilku powiatów, subskrybowano w Galicyi na VII. pożyczkę wojenną 360 milionów koron, co wobec wyniku VI. pożyczki, wynoszącego 132 milionów koron, świadczy chlubnie o ofiarnem poczuciu obowiązku naszego kraju na rzecz dobra ogólno-państwowego.

W pocztowej Kasie oszczędności w Wiedniu wybuchł strejk urzędniczek. Odbija się to fatalnie na prasie polskiej, mającej obrót czekowy. Dziś czeki, którymi czytelnicy przesyłają do redakcyi pieniądze, przetrzymuje się wskutek strejku w Wiedniu, skutkiem czego niejeden z czytelników, który posłał pieniądze n. p. do nas na prenumeratę lub na kalendarz, ani gazety, ani kalendarza jeszcze nie otrzymał gdyż myśmy dotąd nie dostali czeków. Mamy nadzieję, że rząd spełni żądania urzędniczek P. K. O. i że obrót czekowy zostanie z powrotem podjęty.

Kary za demonstracye w Warszawie. W początkach grudnia odbyły się w Warszawie demonstracye, podczas których przyszło do kilkakrotnych starć z wojskiem niemieckiem. Dnia 7 stycznia b. r. odbył się proces przeciwko demonstrantom. 14-tu demonstrantów zostało skazanych na więzienie od roku do dwóch miesięcy. Skazani są wszyscy ludźmi młodymi. Między niemi są dwie kobiety, z których jedna ma lat 17.

Wojsko polskie z Ameryki. Pisma francuskie donoszą, że pierwsze amerykańskie oddziały polskich ochotników przybyły dnia 31 grudnia z. r. do francuskiego portu Bordeaux. Powitał ich oddział ochotników we Francyi z podpułkownikiem Maciejowskim na czele.

Fałszywe ruble pojawiają się w olbrzymiej masie w Królestwie. Cały szereg agentów, jak zwykle oczywiście żydów, włóczy się po wsiach i wyłudza od ludności stare ruble, strasząc, że one nie mają wartości i wpychając ludziom ruble fałszywe. Jest to robota, która może ludność wiejską zrobić nędzarzami. Przestrzegamy ludność w Królestwie, by się nie dała brać na łup fałszerzy i jeśli ruble posiada, nie sprzedawała ich za ruble fałszywe.

O karę dla zbrodniarzy.

Odczytawszy mowę Eksc. **Długosza** w delegacyach, nabieramy otuchy, że przecież w Kole polskiem są ludzie, którzy chcą i potrafią nieustraszenie i bezwzględnie bronić praw tych, którzy im zastępstwo swoje poruczyli. Tę mowę ekscelencyi Długosza uważać będziemy za dzieło monumentalne, a jeżeli dzieło to zrodzi i skutki, to skutki te będą stokroć trwalszym pomnikiem dla niego, niż owe pomniki, wystawiane na cmentarzach gorlickich.

W związku z tą mową są postawione już wnioski o odszkodowanie dla rodzin po niewinnie straconych. Odnośnie do tych wniosków pozwolę sobie poczynić kilka uwag.

Rząd nasz w tego rodzaju wypadkach forsuje zawsze, aby odszkodowania tego rodzaju były w drodze administracyjnej przyznawane, co często mogłoby być połączone z wielką szkodą dla pokrzywdzonych. Reprezentacya nasza powinna stanowczo zażądać, aby

1) Odszkodowania — i to nietylko dla rodzin po niewinnie straconych, ale i dla rodzin, które doznały szkód materyalnych i moralnych przez bezpodstawne internowania, ewakuacye i złe obchodzenie się z niemi, zarówno w czasie internowania, jak i ewakuacyi — oznaczane zostały przez zwykłe sądy tego okręgu, w którym dotycząca osoba w czasie stracenia, internowania, lub ewakuacyi miała zwykłe miejsce zamieszkania;

2) aby prawo dochodzenia tego odszkodowania nie gasło po upływie lat trzech od czasu zaistnienia szkody (jak inne odszkodowania w myśl kodeksu cywilnego), lecz dopiero w trzy lata po ukończeniu wojny;

3) aby za szkodę tę odpowiadało państwo solidarnie z tymi, którzy dotyczący czyn spowodowali, a w szczególności także z komendantami, którzy przeciwnemi ustawom rozporządzeniami spowodowali wykonanie przez organa podwładne czynów, uzasadniających odszkodowanie;

4) aby państwo bezwarunkowo żądało zwrotu zapłaconych odszkodowań od organów, które przewinienia się dopuściły (na odszkodowanie, które płaci państwo, składa się ludność, opłacająca podatki; to odszkodowanie winno być tylko pomocnicze, państwo więc winno go bezwzględnie ściągać w drodze regresu od tego, kto czynem lub rozkazem zawinił), a nie przerzucać go na ludność, opłacającą podatki;

5) armia i żandarmerya winny dołożyć wszelkich starań, celem wykrycia dotyczących osób, które dopuściły się czynów, rodzących prawo do odszkodowania i w tym celu winna wezwać wszystkich oficerów, by podali, który i gdzie zarządził stracenie ludzi, a to bez względu na to, czy sami zarządzili stracenie, czy też byli świadkami tegoż, lub wogóle wiadomem im jest, przez którego z oficerów stracenie zostało zarządzone, a to zwłaszcza, że, w myśl przepisów dla korpusu oficerskiego, do tego rodzaju wyjawień na wezwanie komendy każdy oficer jest bezwarunkowo obowiązany;

6) na żądanie poszkodowanych ma być obowiązane ministerstwo obrony krajowej podać tymże bliższe daty, któreby umożliwiły im wykrycie sprawców dotyczących czynów (n. p. które oddziały wojska w odnośnym czasie przez dane miejscowości, gdzie stracono ludzi, przechodziły, którzy oficerzy do nich należeli i t. p.).

Tego rodzaju ustawa nie tylko że chociaż częściowo przyniosłaby odszkodowanie pokrzywdzonej ludności, lecz nadto w przyszłości zapobiec musiałaby nadużyciom.

Wiceprezydent sądu w ....

Czem ma żyć uboga ludność po wsiach?

W obecnych czasach zapominamy prawie o wszystkiem, wyrzekamy się prawie wszystkiego, bez czego tylko obejść się możemy, myśląc jedynie o wyżywieniu siebie i rodziny.

Czyta się ustawicznie, że pomimo wszelkich zabiegów większe miasta, a szczególnie Lwów i Kraków, są zupełnie czasem pozbawione chleba. Nieraz tygodnie mijają, a ludność czeka cierpliwie o chłodzie i głodzie.

Lepiej, i to stokrotnie, powodzi się miastom powiatowym i mniejszym miasteczkom. Miasta te zorganizowały powiatowe komitety aprowizacyjne, zupełnie nie liczące się z głosem nawet samego starosty. Wszelką mąkę, która przychodzi dla całego powiatu, zatrzymują dla siebie i dla swych wybranych. Oprócz tego komitety te otrzymują inne artykuły spożywcze, jak n. p. owoce suszone, różne kaszki, marmolady i t. d. dla całego powiatu, a tymczasem wszystko zatrzymują dla miasta. Można powiedzieć, że obywatel podmiejski i przedmieścia, mając nieco własnej roli, wcale się nieźle ma i nie najgorzej mu się powodzi. On otrzymuje na równi z tym, co nic gruntu nie posiada, n. p. z urzędnikiem. Taki obywatel podmiejski otrzymuje na zasiew i to często w nadmiernej ilości zboże, otrzymuje na sadzenie ziemniaki i t. d. Ale skąd się to wszystko bierze?

Rzecz prosta — ze wsi! Często nie uważa się na to, że część gruntów miejskich wskutek rekwizycyi pozostaje nie obsianą, a zboże zabiera się i wywozi do miast.

Całe falangi są po wsiach ostatnich nędzarzy, chałupników bez roli, a często kalecy, niezdolni do pracy, a nimi nikt się nie opiekuje! Wiele rodzin po wsiach cierpi ostatnią nędzę. Niemi nikt się nie zajmuje, o nich nikt nie pamięta. Przy rekwizycyi zboża po wsiach zostawia się tylko dla gospodarza i jego rodziny, gdy tymczasem ten wiejski nędzarz zostaje zupełnie zapomniany. Gdy wójt lub ktoś uprawniony z gminy zgłosi się po mąkę dla biednych w gminie, często z wykazem, potwierdzonym przez żandarmeryę, po dokładnej rewizyi, że wymienieni żadnych zapasów nie posiadają — nic nie otrzymuje.

Już coraz bardziej głód dokucza, wiele rodzin żywi się tylko ziemniakami; a co będzie później?

Z wiosną zawita napowrót czerwonka i tyfus. Znów wiele ludzi padnie ofiarą głodu

Należałoby już teraz pomyśleć o tych nędzarzach i albo z zarekwirowanych w gminie zapasów pozostawić pewne ilości dla biednych lub też tych biedaków zrównać z ludnością miast i wydawać dla nich mąkę przynajmniej w tej ilości, co otrzymują miasta. Władze powiatowe i rząd myślą tylko o tem, w jakiby sposób wyciągnąć ze wsi jak najwięcej zapasów spożywczych, zapominając zupełnie o tych nędzarzach. Wprawdzie **pp. posłowie ludowcy robią, co mogą, aby zaprzestano**

rekwizycyi lub ją ograniczono, ale nadaremnie... W rzeczywistości rekwirnje się, co tylko można, nie licząc się nawet z tem, że niekiedy właściciel ma za mało dla siebie i swej rodziny. Nie występuję tutaj w zasadzie przeciw ludności miast, ale chcę, aby ubogą ludność wsi na równi traktowano z miastem. Najwyższy czas, aby się tymi nędzarzami wiejskimi zaopiekowano. *Stanisław Stachnik* z Dąbrówki.

Krzywdy polskich żołnierzy.

Z chwilą, gdy zaczęła się nowa era parlamentarna i dzięki dzielności naszych posłów ludowych słyszymy z trybuny parlamentarnej głosy potępienia gwałtów i nadużyć, jakie miały miejsce w czasie wojny na terenie galicyjskim, temat, poruszony przez posła Długosza pozostanie po wieczne czasy w pamięci ziomków, zwłaszcza tych, którzy to na własnej skórze doświadczyli lub padli ofiarą podłej a płatnej denuncyacyi ze strony wyrzutków społeczeństwa. Poseł Długosz, który swą mową szczegółowo scharakteryzował autokracyę wojskowości, a temsamem stanął na stanowisku prawdziwego opiekuna społeczeństwa naszego i tych wszystkich niewinnie straconych i pokrzywdzonych, niejedno jeszcze wyświetli i pokaże światu obraz barbarzyństwa! Ważne to dla nas, jako argument, że mimo tej martyrologii, Polacy stali i stoją na lojalnem stanowisku i cierpliwie czekają końca swego losu. Cześć posłowi Długoszowi, za tę dzielną obronę honoru polskiego ludu i narodu!

Wiele nas czeka jeszcze bolączek, a chociaż te, w porównaniu do podniesionych przez posła Długosza faktów, nie są tak rażące i o pomstę do Boga wołające, niemniej jednak są zbyt ważne, by można nad niemi przejść do porządku dziennego.

Mam na myśli rozporządzenie ministra w sprawie udzielania urlopów żołnierzom, stojącym w polu, mianowicie, że żołnierzom tym, po odbyciu sześciomiesięcznej służby na froncie, o ile nie zachodzą trudności poważniejsze, powinno się udzielać urlopów.

Nie może być dogodniejszej sytuacyi, jak obecnie na froncie rosyjskim.

Antoni Wala, legionista.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła!

Wojna i wieści o pokoju.

Tydzień ubiegły obfitował w wydarzenia polityczno-wojenne pierwszorzędnej wagi. Przedewszystkiem

w rokowaniach pokojowych w Brześciu nastąpiło przesilenie,

które nie wróży tym układom pięknego końca. O ile do niedawna liczono się silnie z tem, że w Brześciu dojdzie do pokoju odrębnego z Rosyą, o tyle teraz zaczynają się wyłaniać coraz większe pod tym względem wątpliwości. Odnosi się wrażenie, że pierwszym powodem tego przesilenia, powodem zasadniczym, jest fakt, iż mimo nadziei, mimo wyjawienia warunków pokojowych przez państwa centralne, koalicya nie zasiadła do układów, na co liczyli bolszewicy, a może i mocarstwa centralne. Powody faktyczne, bardziej widoczne, były inne i o nich piszemy poniżej, sądzimy jednak, że te wyraźne powody były tylko następstwem zawiedzionych nadziei.

Krytycznym dniem w układach

pokojowych był dzień 12 stycznia. Po ponownem zebraniu się delegatów w Brześciu, dnia 10 stycznia Trocki, rosyjski minister spraw zagranicznych, wobec wyraźnego sprzeciwu ze strony mocarstw centralnych co do przeniesienia układów pokojowych do Sztokholmu, zgodził się na prowadzenie układów w dalszym ciągu w Brześciu litewskim. W układach tych wzięli już udział przedstawiciele republiki ukraińskiej. Mocarstwa centralne uznały delegacyę ukraińską za samodzielną delegacyę, chociaż zastrzegły sobie na później formalne uznanie republiki ukraińskiej jako państwa. Jest to taktyka wręcz odwrotna od tej, jaką się stosuje wobec Polaków. Mocarstwa centralne uznały państwo polskie, nie dopuściły natomiast przedstawicieli tego państwa, już przez siebie uznanego, do układów pokojowych. Po tych wstępnych niejako sprawach wywiązała się między delegatem Niemiec generałem Hoffmanem a Trockim, żywa wymiana zdań. Gen. Hoffman wystąpił ostro przeciw podjętej przez bolszewików akcyi, zmierzającej do wywołania rewolucyi w państwach centralnych. Trocki odparł, że warunki rozejmu nie mogą odebrać Rosyanom prawa wypowiadania swoich myśli. Wreszcie 12 lutego przyszło do przesilenia. Zaczęto obradować nad sprawą samostanowienia narodów o sobie i opróżnieniu zajętych przez mocarstwa centralne obszarów

Delegat Niemiec, minister Kühlman (czytaj Kilman) oświadczył, że kraje obsadzone przez Niemców, już się wypowiedziały w tym duchu, że nie chcą należeć do Rosyi, że więc z prawa stanowienia o sobie zrobiły już użytek. Przeciw temu wystąpił Trocki, twierdząc, że nie można uważać za wolę narodu opinii, wyrażonej przez ustanowione przez Niemców władze, nie wybrane przez narody. Wystąpił też przeciw temu, że do rokowań pokojowych nie dopuszczono przedstawicieli tych narodów, a więc Polaków i Litwinów. Drugi delegat rosyjski Kamienew wypowiedział się w tymsamym duchu, poczem cała delegacya rosyjska zaproponowała, by 1) Niemcy i Austro-Węgry stanowczo oświadczyły, że nie mają zamiaru anektować okupowanych krajów, a więc Królestwa, Litwy i Kurlandyi, ani też naraz-

wiać granic swych państw kosztem tych krajów i że nie będą zmuszać tych krajów do przyjęcia takiej lub innej formy państwowej, ani też zacieśniać ich niezawisłości, 2) że zgodzą się na opróżnienie zajętych krajów, które przed wojną należały do Rosyi, i przeprowadzenie w nich głosowania ludowego bez nacisku w sprawie ich przyszłości, 3) zgodzą się, by na czas przejściowy zarząd tych krajów przeszedł w ręce wybranej przez narody tych krajów władzy.

Przeciw tym propozycyom rosyjskim wystąpił w gwałtowny sposób generał Hofman, przedstawiciel niemieckiej naczelnej komendy. Zaprotestował naprzód przeciw tonowi tych propozycyi, podnosząc, **że Niemcy są zwycięzcami i że im niczego dyktować nie wolno.** W ostrych słowach wystąpił potem przeciw rządom bolszewików w Rosyi, zarzucając im, że rozpędzili kongres białoruski w Mińsku, że występowali przeciw ukraińcom i t. d., że więc sami gwałcą zasadę stanowienia narodów o sobie. Podniósł, że ludność krajów, obsadzonych przez wojska niemieckie, zdaniem naczelnej komendy niemieckiej już się wypowiedziała, iż do Rosyi należeć nie chce, że więc Niemcy nie pozwolą na mieszanie się Rosyi do tych krajów, a w każdym razie **nie opróżnią Litwy, Kurlandyi i Rygi.**

Było to uderzenie pięścią w stół pruskiego generała, świadczące, że w Niemczech wzięły zupełnie górę prądy wojskowe i hakatystyczne. Pisma wiedeńskie ostro przeciw stanowisku gen. Hofmanna wystąpiły. Stwierdzają one, że na taką politykę, na politykę **pięści wojskowej Austrya się nie zgodzi i popierać jej nie będzie.**

Faktem jest, że po tem oświadczeniu gen. Hofmana rokowania w Brześciu Litewskiem utknęły. Czy bolszewicy będą je dalej prowadzić, niewiadomo. Grozi niebezpieczeństwo, że układy mogą się zerwać.

Drugim bardzo ważnym wypadkiem jest ogłoszenie przez prezydenta Wilsona

programu pokoju światowego

Wobec faktu, że Rosya zażądała wyjawienia celów wojennych koalicyi, prezydent Ameryki wystosował do kongresu orędzie, w którem najdokładniej wyjawił te cele i przedłożył program światowego pokoju, ujęty w 14 punktów, a mianowicie: Warunki pokojowe Ameryki są: 1) wszystkie układy pokojowe mają być jawne, a więc tajna dyplomacya zniesiona; 2) wolność żeglugi dla wszystkich na wszystkich morzach; **3) usunięcie wszystkich gospodarczych ograniczeń; 4) gwarancya, że zbrojenia zostaną zniżone do najniższej miary; 5) uporządkowanie spraw kolonialnych, przy wzięciu w uwagę woli ludów kolonialnych;** 6) opróżnienie wszystkich ziem, zajętych przez mocarstwa centralne, należących dawniej do Rosyi; 7 i 8) opróżnienie i odbudowanie Belgii i obsadzonych obszarów Francyi, oraz zwrot Alzacyi i Lotaryngii; 9) przyłączenie do Włoch włoskich obszarów austryackich; 10) szeroki samorząd dla ludów Austro-Węgier; 11) opróżnienie i odbudowanie Rumunii, Serbii i Czarnogóry, przyłączenie do Rumunii rumuńskich obszarów Węgier i dostęp do morza dla Serbii; 12) danie samorządu ludom Turcyi; 13) stworzenie zjednoczonej, **niepodległej Polski z dostępem do morza i — 14) stworzenie wolnego związku wolnych narodów dla strzeżenia pokoju.**

Na ten pokojowy program zgodzi się cała koalicya. Mocarstwa centralne jeszcze nic na ten program nie odpowiedziały.

Nareszcie więc w czwartym roku wojny ujawniły się warunki pokojowe obu grup wojujących. Są one jeszcze strasznie rozbieżne i dlatego niema nadziei, żeby pokój szybko przyszedł do skutku.

Na frontach bojowych

nie było w ubiegłym tygodniu żadnych poważniejszych wypadków.

O sprawiedliwszy wymiar zasiłku!

Czwarty rok wojny dał się ludzkości srodze we znaki. Nędza i drożyzna zapanowały na tej krwią przesiąkłej ziemi. Głód i brak najpotrzebniejszych środków do utrzymania życia jest ciągłym towarzyszem naszej ludności, zarówno wiejskiej, jak miejskiej. Złe wpływy i skutki światowej wojny dają się srodze odczuwać. A jeżeli kiedy, to dziś — jak „król nad królem", zapanowała niesprawiedliwość na świecie. Wprawdzie nasi dzielni posłowie ludowi starają się i walczą o prawa ludu, a jednak jest jeszcze dużo bolączek i krzywd, jakie dzieją się, dzięki niezrozumieniu sprawy. Mam tu na myśli nierównomierny i bezwzględny rozdział zasiłku. I tak naprzykład: jeżeli służy mąż, otrzymuje żona wraz z dziećmi przeciętnie 1 K 60 hal. — służy syn, otrzymują rodzice także po 1 K 60 hal. — Cóż tedy jest z rodzicami, gdy przy wojsku służy trzech, czterech lub pięciu synów, a synowie ci utrzymywali rodziców i dalsze rodzeństwo? Rodzice tych synów otrzymują zasiłek po 1 K 60 hal. Gdzie jest sprawiedliwość? Czy ci nieszczęśliwi, słabi i pochyleni od starości rodzice, posyłając swych synów na wojnę — jedyną podporę i pomoc w starości, mogą spokojnie spać i oczekiwać szczęśliwego poranku dnia następnego?... Czy pomoc synów, z których niektórzy mogą być rzemieślnikami, a teraz służą na froncie, równa się stosunkowo zasiłkowi, jaki państwo udziela w kwocie 1 K 60 hal. na osobę? Czyż takie rodziny nie czują się pokrzywdzonemi? Z pewnością, że tak, więc nasi dzielni posłowie niechaj raczą przedstawić kompetentnym czynnikom, aby rodzinom — względnie rodzicom, procentowo podwyższono zasiłek, stosownie do tego, wielu synów służy przy wojsku. — Rozumie się, że gdzie będzie przy wojsku dwóch synów, otrzymają rodzice tychże mniej od rodziców, którzy mają na wojnie trzech lub czterech synów. Jestto niesprawiedliwością, by tam, gdzie służy przy wojsku jedna osoba, otrzymywano taki zasiłek, jak za dwie lub więcej osób. Niechże ta sprawa zostanie dokładniej obmyślana i rozważona, gdyż wiele jest rodzin takich, które cierpią nędzę, niedostatek i brak najpotrzebniejszych artykułów do życia, a powodem tego jest, że więcej synów służy przy wojsku, a ich rodzice, nieraz bardzo biedni — nie mogą wyżyć za tak niski zasiłek. Niechże więcej interesowanych zajmie się tą sprawą, to wtedy zrozumiemy zasadę, że w jedności tkwi siła i moc.

Tomasz Kiła.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

rekwizycyi lub ją ograniczono, ale nadaremnie... W rzeczywistości rekwiruje się, co tylko można, nie licząc się nawet z tem, że niekiedy właściciel ma za mało dla siebie i swej rodziny. Nie występuję tutaj w zasadzie przeciw ludności miast, ale chcę, aby ubogą ludność wsi na równi traktowano z miastem. Najwyższy czas, aby się tymi nędzarzami wiejskimi zaopiekowano. *Stanisław Stachnik* z Dąbrówki.

Krzywdy polskich żołnierzy.

Z chwilą, gdy zaczęła się nowa era parlamentarna i dzięki dzielności naszych posłów ludowych słyszymy z trybuny parlamentarnej głosy potępienia gwałtów i nadużyć, jakie miały miejsce w czasie wojny na terenie galicyjskim, temat, poruszony przez posła Długosza pozostanie po wieczne czasy w pamięci ziomków, zwłaszcza tych, którzy to na własnej skórze doświadczyli lub padli ofiarą podłej a płatnej denuncyacyi ze strony wyrzutków społeczeństwa. Poseł Długosz, który swą mową szczegółowo scharakteryzował autokracyę wojskowości, a temsamem stanął na stanowisku prawdziwego opiekuna społeczeństwa naszego i tych wszystkich niewinnie straconych i pokrzywdzonych, niejedno jeszcze wyświetli i pokaże światu obraz barbarzyństwa! Ważne to dla nas, jako argument, że mimo tej martyrologii, Polacy stali i stoją na lojalnem stanowisku i cierpliwie czekają końca swego losu. Cześć posłowi Długoszowi, za tę dzielną obronę honoru polskiego ludu i narodu!

Wiele nas czeka jeszcze bolączek, a chociaż te, w porównaniu do podniesionych przez posła Długosza faktów, nie są tak rażące i o pomstę do Boga wołające, niemniej jednak są zbyt ważne, by można nad niemi przejść do porządku dziennego.

Mam na myśli rozporządzenie ministra w sprawie udzielania urlopów żołnierzom, stojącym w polu, mianowicie, że żołnierzom tym, po odbyciu sześciomiesięcznej służby na froncie, o ile nie zachodzą trudności poważniejsze, powinno się udzielać urlopów.

Nie może być dogodniejszej sytuacyi, jak obecnie na froncie rosyjskim.

Antoni Wala, legionista.

Polaka na dobrego syna Ojczyzny może wychować jedynie — polska szkoła!

Wojna i wieści o pokoju.

Tydzień ubiegły obfitował w wydarzenia polityczno-wojenne pierwszorzędnej wagi. Przedewszystkiem

w rokowaniach pokojowych w Brześciu nastąpiło przesilenie,

które nie wróży tym układom pięknego końca. O ile do niedawna liczono się silnie z tem, że w Brześciu dojdzie do pokoju odrębnego z Rosyą, o tyle teraz zaczynają się wyłaniać coraz większe pod tym względem wątpliwości. Odnosi się wrażenie, że pierwszym powodem tego przesilenia, powodem zasadniczym, jest fakt, iż mimo nadziei, mimo wyjawienia warunków pokojowych przez państwa centralne, koalicya nie zasiadła do układów, na co liczyli bolszewicy, a może i mocarstwa centralne. Powody faktyczne, bardziej widoczne, były inne i o nich piszemy poniżej, sądzimy jednak, że te wyraźne powody były tylko następstwem zawiedzionych nadziei.

Krytycznym dniem w układach

pokojowych był dzień 12 stycznia. Po ponownem zebraniu się delegatów w Brześciu, dnia 10 stycznia Trocki, rosyjski minister spraw zagranicznych, wobec wyraźnego sprzeciwu ze strony mocarstw centralnych co do przeniesienia układów pokojowych do Sztokholmu, zgodził się na prowadzenie układów w dalszym ciągu w Brześciu litewskim. W układach tych wzięli już udział przedstawiciele republiki ukraińskiej. Mocarstwa centralne uznały delegacyę ukraińską za samodzielną delegacyę, chociaż zastrzegły sobie na później formalne uznanie republiki ukraińskiej jako państwa. Jest to taktyka wręcz odwrotna od tej, jaką się stosuje wobec Polaków. Mocarstwa centralne uznały państwo polskie, nie dopuściły natomiast przedstawicieli tego państwa, już przez siebie uznanego, do układów pokojowych. Po tych wstępnych niejako sprawach wywiązała się między delegatem Niemiec generałem Hoffmanem a Trockim, żywa wymiana zdań. Gen. Hoffman wystąpił ostro przeciw podjętej przez bolszewików akcyi, zmierzającej do wywołania rewolucyi w państwach centralnych. Trocki odparł, że warunki rozejmu nie mogą odebrać Rosyanom prawa wypowiadania swoich myśli. Wreszcie 12 lutego przyszło do przesilenia. Zaczęto obradować nad sprawą samostanowienia narodów o sobie i opróżnieniu zajętych przez mocarstwa centralne obszarów

Delegat Niemiec, minister Kühlman (czytaj Kilman) oświadczył, że kraje obsadzone przez Niemców, już się wypowiedziały w tym duchu, że nie chcą należeć do Rosyi, że więc z prawa stanowienia o sobie zrobiły już użytek. Przeciw temu wystąpił Trocki, twierdząc, że nie można uważać za wolę narodu opinii, wyrażonej przez ustanowione przez Niemców władze, nie wybrane przez narody. Wystąpił też przeciw temu, że do rokowań pokojowych nie dopuszczono przedstawicieli tych narodów, a więc Polaków i Litwinów. Drugi delegat rosyjski Kamienew wypowiedział się w tymsamym duchu, poczem cała delegacya rosyjska zaproponowała, by 1) Niemcy i Austro-Węgry stanowczo oświadczyły, że nie mają zamiaru anektować okupowanych krajów, a więc Królestwa, Litwy i Kurlandyi, ani też naara-

wiać granic swych państw kosztem tych krajów i że nie będą zmuszać tych krajów do przyjęcia takiej lub innej formy państwowej, ani też zacieśniać ich niezawisłości, 2) że zgodzą się na opróżnienie zajętych krajów, które przed wojną należały do Rosyi, i przeprowadzenie w nich głosowania ludowego bez nacisku w sprawie ich przyszłości, 3) zgodzą się, by na czas przejściowy zarząd tych krajów przeszedł w ręce wybranej przez narody tych krajów władzy.

Przeciw tym propozycyom rosyjskim wystąpił w gwałtowny sposób generał Hofman, przedstawiciel niemieckiej naczelnej komendy. Zaprotestował naprzód przeciw tonowi tych propozycyi, podnosząc, że Niemcy są zwycięzcami i że im niczego dyktować nie wolno. W ostrych słowach wystąpił potem przeciw rządom bolszewików w Rosyi, zarzucając im, że rozpędzili kongres białoruski w Mińsku, że występowali przeciw ukraińcom i t. d., że więc sami gwałcą zasadę stanowienia narodów o sobie. Podniósł, że ludność krajów, obsadzonych przez wojska niemieckie, zdaniem naczelnej komendy niemieckiej już się wypowiedziała, iż do Rosyi należeć nie chce, że więc Niemcy nie pozwolą na mieszanie się Rosyi do tych krajów, a w każdym razie nie opróżnią Litwy, Kurlandyi i Rygi.

Było to uderzenie pięścią w stół pruskiego generała, świadczące, że w Niemczech wzięły zupełnie górę prądy wojskowe i hakatystyczne. Pisma wiedeńskie ostro przeciw stanowisku gen. Hofmanna wystąpiły. Stwierdzają one, że na taką politykę, na politykę pięści wojskowej Austrya się nie zgodzi i popierać jej nię będzie.

Faktem jest, że po tem oświadczeniu gen. Hofmana rokowania w Brześciu Litewskiem utknęły. Czy bolszewicy będą je dalej prowadzić, niewiadomo. Grozi niebezpieczeństwo, że układy mogą się zerwać.

Drugim bardzo ważnym wypadkiem jest ogłoszenie przez prezydenta Wilsona

programu pokoju światowego

Wobec faktu, że Rosya zażądała wyjawienia celów wojennych koalicyi, prezydent Ameryki wystosował do kongresu orędzie, w którem najdokładniej wyjawił te cele i przedłożył program światowego pokoju, ujęty w 14 punktów, a mianowicie: Warunki pokojowe Ameryki są: 1) wszystkie układy pokojowe mają być jawne, a więc tajna dyplomacya zniesiona; 2) wolność żeglugi dla wszystkich na wszystkich morzach; 3) usunięcie wszystkich gospodarczych ograniczeń; 4) gwarancya, że zbrojenia zostaną zniżone do najniższej miary; 5) uporządkowanie spraw kolonialnych, przy wzięciu w uwagę woli ludów kolonialnych; 6) opróżnienie wszystkich ziem, zajętych przez mocarstwa centralne, należących dawniej do Rosyi; 7 i 8) opróżnienie i odbudowanie Belgii i obsadzonych obszarów Francyi, oraz zwrot Alzacyi i Lotaryngii; 9) przyłączenie do Włoch włoskich obszarów austryackich; 10) szeroki samorząd dla ludów Austro-Węgier; 11) opróżnienie i odbudowanie Rumunii, Serbii i Czarnogóry, przyłączenie do Rumunii rumuńskich obszarów Węgier i dostęp do morza dla Serbii; 12) danie samorządu ludom Turcyi; 13) stworzenie zjednoczonej, niepodległej Polski z dostępem do morza i — 14) stworzenie wolnego związku wolnych narodów dla strzeżenia pokoju.

Na ten pokojowy program zgodzi się cała koalicya. Mocarstwa centralne jeszcze nic na ten program nie odpowiedziały.

Nareszcie więc w czwartym roku wojny ujawniły się warunki pokojowe obu grup wojujących. Są one jeszcze strasznie rozbieżne i dlatego niema nadziei, żeby pokój szybko przyszedł do skutku.

Na frontach bojowych

nie było w ubiegłym tygodniu żadnych poważniejszych wypadków.

O sprawiedliwszy wymiar zasiłku!

Czwarty rok wojny dał się ludzkości srodze we znaki. Nędza i drożyzna zapanowały na tej krwią przesiąkłej ziemi. Głód i brak najpotrzebniejszych środków do utrzymania życia jest ciągłym towarzyszem naszej ludności, zarówno wiejskiej, jak miejskiej. Złe wpływy i skutki światowej wojny dają się srodze odczuwać. A jeżeli kiedy, to dziś — jak „król nad króle", zapanowała niesprawiedliwość na świecie. Wprawdzie nasi dzielni posłowie ludowi starają się i walczą o prawa ludu, a jednak jest jeszcze dużo bolączek i krzywd, jakie dzieją się, dzięki niezrozumieniu sprawy. Mam tu na myśli nierównomierny i bezwzględny rozdział zasiłku. I tak naprzykład: jeżeli służy mąż, otrzymuje żona wraz z dziećmi przeciętnie 1 K 60 hal. — służy syn, otrzymują rodzice także po 1 K 60 hal. — Cóż tedy jest z rodzicami, gdy przy wojsku służy trzech, czterech lub pięciu synów, a synowie ci utrzymywali rodziców i dalsze rodzeństwo? Rodzice tych synów otrzymują zasiłek po 1 K 60 hal. Gdzie jest sprawiedliwość? Czy ci nieszczęśliwi, słabi i pochyleni od starości rodzice, posyłając swych synów na wojnę — jedyną podporę i pomoc w starości, mogą spokojnie spać i oczekiwać szczęśliwego poranku dnia następnego?... Czy pomoc synów, z których niektórzy mogą być rzemieślnikami, a teraz służą na froncie, równa się stosunkowo zasiłkowi, jaki państwo udziela w kwocie 1 K 60 hal. na osobę? Czyż takie rodziny nie czują się pokrzywdzonemi? Z pewnością, że tak, więc nasi dzielni posłowie niechaj raczą przedstawić kompetentnym czynnikom, aby rodzinom — względnie rodzicom, procentowo podwyższono zasiłek, stosownie do tego, wielu synów służy przy wojsku. — Rozumie się, że gdzie będzie przy wojsku dwóch synów, otrzymają rodzice tychże mniej od rodziców, którzy mają na wojnie trzech lub czterech synów. Jestto niesprawiedliwością, by tam, gdzie służy przy wojsku jedna osoba, otrzymywano taki zasiłek, jak za dwie lub więcej osób. Niechże ta sprawa zostanie dokładniej obmyślana i rozważona, gdyż wiele jest rodzin takich, które cierpią nędzę, niedostatek i brak najpotrzebniejszych artykułów do życia, a powodem tego jest, że więcej synów służy przy wojsku, a ich rodzice, nieraz bardzo biedni — nie mogą wyżyć za tak niski zasiłek. Niechże więcej interesowanych zajmie się tą sprawą, to wtedy zrozumiemy zasadę, że w jedności tkwi siła i moc.

Tomasz Kiła.

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta", a otrzyma odpowiedź.

KRONIKA.

Poseł Tetmajer wzywa naczelników poniżej wymienionych gmin, aby zgłosili się do Izby handlowej w Krakowie, ulica Długa, u p. sekretarza dra J o s e f e r t a i dowiedzieli się kiedy mają odebrać przydzielone tym gminom tkóry: Bieńczyce, Branice, Chrosna, Czernichów, Czernichówek, Czułów, Czułówek, Kłokoczyn, Kościelniki, Krzesławice, Liszki, Mników, Modlniczka, Mogiła, Morawica, Nowa Wieś Szlachecka, Olsza, Pleszów, Przeginia Duchowna, Przeginia, Rakowice, Rusocice, Rybna, Wolica, Wyciąże, Zabierzów kolo Krakowa.

Starostwo krakowskie, Powiatowy urząd gospodarczy ogłasza: Posiadacze sklepów i rzeźnicy, chcący przyjmować bony ludności powiatu krakowskiego, zgłosić się mają w starostwie w ciągu stycznia (ul. Kopernika 36, Nr drzwi 1) w dnie powszednie do 11-tej rano prócz sobót.

Sprawozdanie Komitetu opieki nad internowanymi i uwolnionymi legionistami, za czas od 13 sierpnia do 31 grudnia 1917 przedstawia się następująco: Ogólny d o c h ó d z darów, za odznaki i bony K 105.347·23. — R o z c h ó d: Zapomogi doraźne i ubrania, wikt i gotówką koron 11.451·61; zapomogi tytułem pożyczek koron 30.192·—; zapomogi dla Szczypiórna i Benjaminowa koron 22.230·—; zapomogi rodzinom internowanych koron 26.887·45, druki, koszta podróży i administracyi koron 3.364·20, sprzęty biurowe koron 6·40; na rachunku bieżącym w Banku krajowym koron 9.154·07; gotówka w kasie koron 2.061·50; razem koron 105.347·23 hal.

C. k. austr. Fundusz wdów i sierót (dział ubezpieczeń) w Krakowie, Wolska 19 ustanowił ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń na ubezpieczenie w VII pożyczce wojennej i w bonach skarbowych na dzień **28 lutego 1918 r.** Przedłużenie terminu nastąpiło na skutek nieustającego masowego wpływu zgłoszeń i w uwzględnieniu życzeń szerokich warstw ludności.

O naprawienie krzywdy. Z Mogiły pod Krakowem piszą nam pod datą 10 stycznia 1918: Dziś pochowano na tutejszym cmentarzu dwoje dzieci wiejskich, chłopaków 10-cio i 12 letniego, synków Michała Gawła, gospodarza z Czyżyn. Przed dwoma dniami czterech chłopaków małych bawiło się na szosie, wożąc saneczki. U figury, przy szosie, jednej z najbardziej uczęszczanych między Krakowem a Mogiłą leżały owinięte w trocinach dwa granaty. Dzieci w swej nieświadomości jeden z nich podniosły i za sznurek z granatu uwiązały do sanek. W chwili, gdy ruszyły z miejsca g r a n a t p ę k ł, r o z s z a r p u j ą c d w ó c h c h ł o p a k ó w n a k a w a ł k i: dwóch innych ciężko poranił. Tak więc w jednej złowrogiej sekundzie stracił Michał Gawła trzech synów, bo trzeci z nich ośmio letni i najmłodszy śmiertelnie ranny, dogorywa w szpitalu w Krakowie. Gdzie wina? Czyja? Kto odpowiedzieć ma przed Sądem Boskim za życie tych 4-ga dzieci? Kto wynagrodzi stratę tym nieszczęśliwym rodzicom? Kto odda dzieci te, całą i jedyną obecnie nadzieję narodu, Ojczyźnie, która tyle ofiar złożyła już i składa w imię konieczności i obowiązku w tej okrutnej wojnie?... Pragnę, by głos oskarżenia mego doszedł Was, przezacni posłowie ludowi, Was, którzy jedyni jesteście rzecznikami i obrońcami tego biednego ludu polskiego, ludu, bezlitośnie krzywdzonego zewsząd. Nasz głos niech się upomni o tę boleść rodziców, o tę niesłychaną stratę, jaką ponieśli, a jakiej nic i nikt im już nie wróci, tam, gdzie głośne skargi wasze wołają za ludem polskim, tam niech i to tak bolesne a sprawiedliwe serca wzruszy i otworzy oczy na to, co się na każdym kroku i na całej ziemi naszej tak obficie krwią zlanej dzieje. Wszak jeszcze rok nie upłynął jak w tej samej Mogile — setki ofiar padło od przestrasznej katastrofy i winy li tylko władz wojskowych, a tysiące innych uratowała jedynie łaska Boska.

Wam tę sprawę przezacni posłowie oddaję. Was, o ochronę tej biednej dziatwy naszej proszę.

Anna Bozięcięczówna.

Aktualna broszura. „Owoce i jarzyny", przechowywanie w stanie świeżym, suszenie, sporządzanie przetworów według najprostszych i najtańszych sposobów. Cena K 1·—. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi „Piasta". Skład główny: Związek „Eleuterya", Kraków, ul. św. Marka 23, II. p., załatwia przesyłki na prowincyę odwrotną pocztą, za nadesłaniem należytości i 30 hal. na porto. Odsprzedawcom rabat.

Z Jasiennej w Sądeckiem piszą nam: Jakiś nieznany autor, chcąc zaszkodzić gminie Jasienny, napisał w „Ludzie Katolickim", iż p. starosta znęca się szczególnie nad naszą gminą. Wiadomość ta nie polega na prawdzie, gdyż gmina Jasienna jest traktowana przez c. k. starostwo na równi z innemi i dotychczas nie może poskarżyć się na żadne nadużycia. Dostajemy zaś do gminy, choć w małych ilościach tytoń, cukier i naftę, jak również nie mający zboża dostali zboża na zasiew z poza gminy. Największą naszą bolączką jest brak do gminy drogi, ale to nie należy do zakresu działania starostwa. *Jan Michalik*, wójt.

Z Sądeckiego. P. Józef K u b i s z z Łyczany prosi nas o zaznaczenie, iż artykuły p. Franciszka Piątkowskiego nie są przez p. Kubisza inspirowane i że ich poglądy, odnośnie do rzeczy, przez p. Franciszka Piątkowskiego w „Piaście" przedstawianych, są nieraz różne, a odnosi się to także do ostatniego artykułu o nowosądeckiej Radzie powiatowej i jej marszałku.

Jasienna, w Nowosądeckiem Dotychczasowy nasz administator, ksiądz Zygmunt J a k u s, został proboszczem naszej parafii, Lipnicy Wielkiej. To pierwsza rzecz, o której chciałem donieść. Dalej chciałem parę słów napisać o niesłychanej ciemnocie niektórych naszych ludzi. Jest tu u nas jeden gospodarz, bardzo majętny. Ponieważ on i jego żona mówili, że nie wiedzą, co z pieniądzmi robić, urząd gminny zwrócił się do nich z prośbą, by pożyczyli gminie 3.600 K na odpowiedni procent, a to na pokrycie budynków szkolnych blachą. Gospodarz ten pieniędzy pożyczył, po upływie jednak kilku dni zażądał ich zwrotu, bo bał się, że mu gmina może nie oddać. Jeżeli ktoś nie boi się subskrybować na pożyczkę wojenną, to dziwna rzecz, że boi się pożyczyć pieniędzy gminie, w której mieszka. Że też ludzie nie rozumieją do dziś dnia, że trzymanie pieniędzy w domu jest głupotą, bo pieniądz powinien się procentować. Jeśli więc gmina daje procent, to przecież każdy powinien wiedzieć, że na gminie ma na czem pieniędzy poszukiwać, że więc może być zupełnie spokojny. A jak kiedyś będzie państwo polskie, które będzie potrzebowało pieniędzy, to czy wtedy też się ludzie będą bać? Pozdrowienia dla wszystkich.

Józef Szkaradek.

Zmarli. Jan K r z y s z t o f o w i c z, inspektor kolei państw. ze Lwowa, zmarł 27 grudnia w Sanoku. Pogrzeb odbył się 30 grudnia w Nowym Sączu.

„Piast" jest największym i najpoczytniejszym tygodnikiem ludowym.

Z powiatów i gmin.

Wieś i dwór ręka w rękę. Z Siar pod Gorlicami piszą nam: Przeżyliśmy tu znowu trzy piękne dni. Dnia 4, 5 i 6 b m. odbyły się u nas w Domu ludowym przedstawienia „Jasełek", jedno specyalnie dla dzieci, dwa dla starszych. Wypadły doskonale, dzięki znakomitemu przygotowaniu. Poszczególne chóry były znakomicie wyszkolone, reżyserya wręcz wyborna, co jest zasługą p. Makowskiej. Wszyscy grający deklamowali bez zarzutu, sceny zbiorowe wypadły przepięknie. Z pośród grających wyróżniła się p. Marya Długoszówna, córka posła, twórczyni Kółka dziewcząt w Siarach i Sękowej, za której staraniem przedstawienia te, jak i poprzednio, się odbyły. Wszyscy obecni podnieśli z uznaniem fakt, że dwór, wspólnie z Kółkiem dziewcząt, urządza przedstawienia, które podnoszą ducha narodowego i przyczynia się w ogromnej mierze do kulturalnego podniesienia wsi. Z pośród grających, oprócz p. Długoszównej, która znakomicie odegrała „Żyda" i „Kujawiankę", wyróżnili się znakomitem ujęciem gry pp.: Tadeusz, Jan i Kazimierz Długoszowie, kierownik szkoły p. Augustyn, Wojtasiewiczówna, Woźniakówna, Woźniak, Haluchówna, Banaś i p. Fabry. Nie możemy również nie wspomnieć o dzieciach kierownika szkoły z Siar, p. Gabryela, które bardzo pięknie odegrały role dzieci z Wrześni. Skoro już mowa o Kółku dziewcząt, zaznaczyć trzeba, że już osiem dziewcząt z naszej wsi ukończyło szkołę gospodarstwa wiejskiego w Podegrodziu, że wogóle wieś rozwija się pięknie. Dochód będzie wynosił do 400 koron. Pozdrowienia dla wszystkich. *Widz.*

Odnowienie Kółka rolniczego w Komorowie, powiat Kolbuszowa. Dnia 19 grudnia 1917 r. wieczorem przybył do naszej wioski delegat Głównego zarządu, p. Jan Bielak z Hadykówki, aby omówić sprawę Kółek rolniczych. W kancelaryi gminnej zebrali się poważniejsi gospodarze, a także wiele ciekawszych kobiet. P. delegat w krótkich a zrozumiałych słowach przedstawił cele i zadania Kółek, a zarazem wezwał zebranych, aby chętnie zapisywali się na członków. Wszyscy zebrani, t. j. 30 osób, bez wahania zapisało się na członków i wybrało do Zarządu p. Marka Ziębę (nacz. gminy), p. Marka Ziębę, Agnieszkę Stygę i Andrzeja Tereszkiewicza, a jako przewodniczącego p. Jana Wronę. Następnie omawiano sprawę utworzenia sklepiku kółkowego, a na kierownika wybrano p. Józefa Ziembę. Ponieważ u nas dał się odczuwać brak materyi na najniezbędniejsze części ubrania, zebrani złożyli 1040 K na materyę, którą zakupiono w Związku ekonomicznym Kółek rolniczych. Materye rozebrano. Ponieważ w czasie inwazyi liczni członkowie potracili drzewka owocowe, przeto uchwalono udać się do Centrali odbudowy Galicyi, aby ta przyszła z pomocą naszemu Kółkowi. Ludność rozumie dobrze, do czego dążą Kółka rolnicze i z całą siłą będzie je popierać, a w ten sposób pozbędziemy się tych, którzy kosztem chłopa robili grube majątki. Kółka rolnicze powinny być w każdej wiosce, bo gromada to wielki człowiek, z którym każdy się liczy. *Józef Ziemba.*

Okulice, w Bocheńskiem. W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem urządzono w tutejszej parafii uroczysty obchód ku uczczeniu setnej rocznicy śmierci Kościuszki. Podniosłe kazanie wygłosił ks. katecheta, uroczystą zaś mszę odprawił ks. kanonik. W czasie mszy dzieci szkolne odśpiewały pieśni patryotyczne. Po nabożeństwie udała się ludność do miejscowej szkoły. Sala szkolna ani w części nie mogła pomieścić cisnącej się ludności: każdy chętnie chciał się czegoś dowiedzieć o naszym bohaterze. Uroczystość rozpoczęto śpiewem „Patrz Kościuszko na nas z nieba" — potem jedna z uczenic z Dąbrówki wygłosiła wiersz, poświęcony pamięci Kościuszki. W podniosłych słowach scharakteryzował i skreślił żywot T. Kościuszki kierownik szkoły w Dąbrówce, p. Stanisław Stachnik, który wskazał, w jaki sposób, idąc za przykładem Kościuszki, można pracować nad odbudową Ojczyzny. Obchód zaszczycił swoją obecnością ks. kanonik i wiele innych osób z inteligencyi. Po obchodzie urządzono składkę i część oddano na fundusz Kościuszkowski, resztę zaś na K. B. K. *Uczestnik.*

Z powiatu sanockiego. Niesłychanie dotkliwą bolączką dla ludności naszego powiatu jest b r a k n a f t y i c u k r u. Cierpią na tem zwłaszcza kobiety, mające małe dzieci i zmuszone wstawać do dzieci po kilka razy na noc. Gdy ktoś zachoruje, gdy krowa ma się cielić, światło jest zawsze potrzebne, a tu go dostać nie można. Pół litra nafty, wyznaczone na miesiąc, wystarczy na kilka zaledwie dni. Pojąć nie można, jak te biurokraty wiedeńskie mogły wyznaczyć dla gospodarstwa rolnego pół litra nafty na miesiąc! Z cukrem rzecz się ma taksamo. Pod tym względem winę ponoszą często nasi wójcia. Uważają oni kartki na cukier jako oddane specyalnie dla siebie i przeznaczone dla tych, którym oni je łaskawie rozdzielą. Faktem jest, że kartki na cukier wójcia często sprzedają żydom, a żydzi potem robią złote interesa, sprzedając cukier po wygórowanych cenach. Trzeba, aby ktoś zajął się naszym powiatem. Może który z posłów ludowych zaglądnąłby do nas, bo trudno doprawdy wytrzymać w tych warunkach.

Kobiety z Sanockiego.

Pnikuł, w Mościskiem

My, chłopi, czujemy to na każdym kroku. W zeszłym roku rekwirowało u nas wojsko siano i słomę. Zarekwirowano także pewną ilość w folwarku, znajdującym się w sąsiedztwie naszego gospodarstwa. Pomimo, że dzierżawca folwarku miał swoje konie, wojsko kazało chłopom dostarczyć fury, które miały siano i słomę wozić z folwarku do stacyi kolejowej Mościska, leżącej w odległości 16 km od naszej wsi. Dzierżawca koni swoich dać nie chciał i istotnie jego konie stały w stajni, a chłopi musieli wozić jego siano i słomę dla wojskowości. Ja sam przez 5 dni, podczas okropnego błota, wywiozłem 5 fur siana. Po odwiezieniu zawiadomiono nas, że będą wypłacać należytość za furmanki, ale każdy musi przyjść osobiście po zapłatę do Sądowej Wiszni, odległej o 29 km od nas. Byłem wówczas chory i nie mogłem pójść. Ci, co się zgłosili, otrzymali połowę tego, co im się należało, gdy ja się zaś zgłosiłem za parę dni, p. porucznik powiedział mi, że mi nie wypłaci, tylko da pieniądze wójtowi. Od tego czasu nie dostałem ani halerza, tylko jeszcze dwa razy musiałem odbyć drogę po 29 km. Pojąć nie można, że właśnie w kraju, zniszczonym wojną, na ludności, która dostarczyła najwięcej żołnierza, na rodzinach żołnierzy, którzy najlepiej się biją, władze wojskowe dopuszczają się takich nadużyć. Serdecznie tedy jesteśmy wdzięczni posłowi Długoszowi, że w delegacyach krzywdy nasze poruszył. Dla posłów ludowych czujemy wszyscy serdeczną wdzięczność za ich pracę na polu gospodarczem i narodowem. Oby im Bóg szczędził w tej pracy, byśmy wnet doczekali się Polski ludowej, wolnej i całej.

Jan Czuryło.

Koszłowa, w Przemyskiem Wojna zepsuła na wsiach obyczaje. Daje się to w naszej gminie niesłychanie odczuwać. Wśród młodzieży wiejskiej, podrostki, mający jeszcze

mleko pod wąsem, włóczą się nocami po wsi i wyprawiają awantury. Matki taki malec się nie boi, ojca w domu niema, bo jest na wojnie, starszy brat zazwyczaj także na wojnie, więc te malce rozpuściły się niesłychanie. Inna rzecz, że niektóre kobiety straciły zupełnie poczucie swojej godności. Zdarza się nieraz, że taka czereda podrostków wyprawia u siebie muzykę i tańcowania. Jedna z kobiet nawet sobie nogę skręciła podczas takiej zabawy na św. Szczepana. Co gorsza, te podrostki dopuszczają się kradzieży, które zaczynają coraz częściej we wsi się ponawiać. Gdyby te stosunki miały potrwać dłużej, to zaiste trudno byłoby przyjść kiedyś do porządku w naszych wsiach. *J. D.*

Rzeszotary w Wielickiem. Liczę lat 68. Zwiedziłem różne kraje, poznałem świata kawał, nigdzie jednak nie widziałem takich niesłychanych stosunków, jak te, które panują w powiecie wielickiem. Gdzie spojrzeć, wszędzie żydy, którzy zajmują najwybitniejsze stanowiska, gdzie spojrzeć — wszędzie krzywdy. Komisyonerami do zboża i ziemniaków są żydzi. Przy ważeniu ziemniaków dokonuje się oszustw, bo jak naważą we wsi 100 kg, to w Wieliczce okazuje się zawsze 90 kilo. Dziwna rzecz, jakiego systemu wagę stosują władze wielickie. Nie brak w salinach górników, którzy mają swoje grunta; ci otrzymują chleb, ziemniaki, odzież, buty z konsumu salinarnego. Biorą ziemniaki, płacąc za nie po 18 do 20 koron za metr, a ponieważ mają także jeszcze i swoje, sprzedają je biedniejszej ludności po 30 do 32 koron za metr. U nas w parafii podstolskiej zburzony został w roku 1914 przez strzały armatnie przysionek kościoła. Jest we wsi komitet parafialny, do którego wchodzą: proboszcz, wójt z Rzeszotar Bartłomiej Kowalczyk, wójt z Ochojna Józef Urbanik i radny z Rzeszotar Grzegorz Kowalczyk. Mimo istnienia komitetu, przysionek nie został odbudowany, tak, że teraz, w zimie, z powodu śniegu w kościele pełno wody i błota. Budowniczy, p. Bartłomiej Kowalczyk, sprzedał deski i drzewo z tego przysionka na licytacyi te które były zepsute, lepsze deski i drzewo zostawił, ale cóż z tego kiedy je ktoś z parafii skradł, i spalił. Cóż za dozór? Pozdrowienia wszystkim. *Jakób Zgud.*

Marcyporęba w Wadowickiem. Niejednokrotnie słyszy się skargi, że ludzie dzisiaj waryują poprostu na punkcie zachłanności za groszem. Doprowadza to do niebywałych wydarzeń. Dnia 10 grudnia odbył się u nas pogrzeb świętej pamięci Agnieszki Dyrek. Wedle starego zwyczaju pogrzeb u nas prowadzi starszy mężczyzna, który przepowiada pieśń pogrzebową i śpiewa z ludźmi po drodze do kościoła. Syn zmarłej zaprosił w tym celu gospodarza, Jana Pamółę, który prośbę jego spełnił i kazał sobie za to zapłacić 30 koron. Nadmienić trzeba, że od mieszkania zmarłej do kościoła jest 1 kilometr drogi. Gdyby tak wszyscy ludzie postępowali, to całe życie wnet by zbrzydło. Może napiętnowanie tego wypadku będzie przestrogą dla innych.

Stały Czytelnik.

Wybryk przyrody. Z Cieszyna piszą nam: Dnia 11-go b. m. około godziny 5-ej wieczorem przeszła nad tutejszem miastem szalona wichura i zamieć śnieżna, połączona z błyskawicami i silnemi grzmotami. W mieście powstał popłoch i zamieszanie. Przerażeni mieszkańcy, zaskoczeni tą nagłą i, jak na obecny czas, niezwykłą niespodzianką, nie widząc się wzajem na ulicy, wpadali na siebie i potrącając się co kilka kroków, spieszyli co żywo do bram i sieni najbliższych domów, by ukryć się przed rozszalałym żywiołem. Komunikacya w mieście została przerwana, tramwaje stanęły. Stan ten trwał około 20 minut, poczem burza, jak nagle i szybko przyszła, tak i ucichła... Różne wersye i uwagi krążą po mieście z powodu tego wypadku, a nie brak i takich, które widzą w tem pewną łączność z trwającą obecnie wojną i przepowiadają jakieś wielkie zmiany na ziemi, w niedługiej już przyszłości... Sądzić należy, że tym razem spełnią się one pewnie i bez przepowiedni... *W. S.*

Pysznica, w Niżańskiem. Gmina Pysznica obciążona jest kontyngentem kartofli, zboża i paszy ponad siły włościan. Gmina liczy około 500 rodzin, jednak z tych 160 rodzin jest zupełnie bezrolnych wyrobników. Z pozostałych 340 rodzin jest przeszło 240 posiadających 1 do 6 lub 8 morgów czysto piaskowej lub gliniastej twardej gleby. Zbiory plonów z takich gospodarstw nie wystarczały nawet w czasach przedwojennych, a urodzajnych, na zaspokojenie potrzeb domowych, tem bardziej zaś w roku ubiegłym każdy gospodarz nie zebrał nawet potrzebnej ilości zboża na siew i wyżywienie rodziny. Reszta gospodarzy, posiadających ponad 8 morgów gruntu, może zaledwie posiadać zboża na własne utrzymanie, a jeżeli coś zostaje, potrzebuje na opłacenie robotnika, którego musi wypłacać zbożem. Pomimo to na włościan tutejszej gminy nałożono kontyngent kartofli 780 centn. metr., a według poleceń arkuszowych wypadnie przeszło 500 centn. metr. zboża. **Jeżeli starostwo wyciśnie przemocą** z tutejszej gminy te niezbędne zapasy żywności, to **ludność tutejsza niezawodnie skazaną zostanie na pastwę śmierci głodowej.** Miejscowe czynniki obojętnie się na to patrzą, gdyż naczelnik gminy jest tylko popychadłem w rękach sekretarza, a zarazem i organisty Chochorowskiego, który, będąc sekretarzem trzech gmin, jest zarazem mężem zaufania w komisyi żywnościowej, z której pobiera miesięcznej pensyi 250 kor. Będąc człowiekiem bezdzietnym, a czerpiąc znaczne dochody z parafii i trzech gmin, nie czuje tego, co grozi biednej ludności. Rada gminna prawie nie istnieje, gdyż wszyscy młodsi gospodarze są na wojnie, więc też pan sekretarz jest całym urzędnikiem. Starsi radni to niemal same analfabety zacofane. Wobec takich rządów w gminie dzieje się ludności krzywda. Tutejsi handlarze żydowscy wywieźli z Niska przeszło 50 cnt. metr cukru w miesiącu grudniu, a znaczna część ludności tutejszej nie miała na święta ani jednego funta cukru. Gdzie ten cukier się podział, to wie najlepiej sekretarz Chochorowski. Gdy zastępca wójta Woźniczka skonfiskował cukier, który żydzi przygotowali na wywóz za granicę do Królestwa, p. sekretarz polecił cukier zwrócić żydom za opłatą grzywny na kościół. Nic dziwnego, że ludność na kartki nie może dostać cukru, bo handlarze sprzedają go furami do Królestwa, biorąc po 8 i 10 kor. za klg. Tak samo dzieje się z naftą i tytoniem. Co żyd, to skład tytoniu. 1 cygaro kosztuje 80 halerzy, paczka do fajki 2 korony, węgierski 3 kor. 80 hal. Dwunastka 5 kor., hercogowina 7 kor. i t. d. Uprzywilejowani palą dobre tytonie po zwykłej cenie, a może i za darmo. Dzieje się to pod bokiem plebanii i księży którzy patrzą obojętnie, jak srodze tutejsza ludność katolicka jest krzywdzona i wyzyskiwana, pomimo że w plebanii znajduje się skład „Ludu Katolickiego".

Nic też dziwnego, że handlarze tutejsi, nie posiadający zagona roli, zmełli w młynach po 4 centn. metr. zboża, gdy atoli ludność małorolna nie posiada zboża na własne potrzeby, to się jej jeszcze to, co ma, rekwiruje. Jeżeli się szuka u małorolnych, potrzeba koniecznie zbadać wszystkich bezrolnych żydów tak w mieście jak na wsi. *Jan Bajdas.*

Kombornia, w Krośnieńskiem. Dnia 6 stycznia b. r., odegrane zostały u nas „Jasełka" przez dziatwę szkolną — i jednoaktówka p. t.: „Pani wójcina". Pomimo, że było to pierwsze przedstawianie od czasu wojny i dawane było w nie-

dawno zakupionym domu parafialnym, służącym przedtem za karczmę, a więc połączone z różnemi przeszkodami i trudnościami, jakich w obecnych czasach nie brak, udało się znakomicie dzięki księdzu wikaremu, Antoniemu Baszakowi. Dzieci były należycie przygotowane, kostyumy starannie wykonane, a i sala pięknie przystrojona. Za ten trud i pracę, należy się ks. Baszakowi pełne uznanie. Pomocni Mu byli tamtejsi studenci. Choć grane były kilka razy z rzędu, sala zawsze była szczelnie zapełniona, tak ludźmi ze swej, jako też i okolicznych wsi. Cel dochodu piękny, bo na spłatę domu parafialnego, który również, dzięki księdza Baszakowi, stał się własnością parafii. *M. N.*

Bogumiłowice, w Brzeskiem. Dnia 13 b. m. odbyło się w Radzie gminnej, za inicyatywą posła Witosa, walne zebranie członków, od lat pięciu w śnie letargicznym pogrążonego, Kółka rolniczego. Po wyczerpującem przedstawieniu obecnych stosunków handlowych, poseł Witos przekonał zebranych o potrzebie reorganizacyi Kółka i intenzywnej pracy wspólnej, celem wyrugowania ze wsi jednostek, zabagniających wieś polską. Przy bardzo licznym współudziale byłych i nowo wpisanych członków, odbył się wybór nowego Zarządu głównego i komisyi szkontrującej. Uchwały, zdążające do ugruntowania Kółka, zapadły jednomyślnie, wśród niebywałej zgody i ofiarności, tak, że istnieje niezłomna nadzieja postawienia własnego domu — jeszcze w przeciągu najbliższych miesięcy. Sądzimy, że zapał, okazany na walnem zebraniu i energia nowo obranego zarządu, doprowadzą dzieło do pomyślnego końca. *Łucyk.*

Z Jasielskiego. Wypłacanie zasiłków przez wójtów, tak gorąco powitane przez ludność w gminach uświadomionych, przyczyniło naszym żonom i matkom mnóstwo kłopotów. Kobiety z Bieździadek skarżą się, że pisarz gminny i wójt ściągają im po 5 do 10 K od zasiłku, w Kaczorach 4 K, w Dolnej Bączali pisarz gminny, jak twierdzą kobiety, zatrzymuje cały zasiłek i obiecując wypłacić, zwleka z wypłatą. Kobiety z Bierówki, Dąbrówki, Cieklina i Lipnicy Dolnej, obawiając się zdzierstwa, stosowanego w innych gminach, wniosły podanie do namiestnika, aby mogły zasiłek pobierać same. Niepodobna wyrozumieć, co skłania wójtów i pisarzy do podobnego postępowania? Ludzie skarżą się że poseł Madej zapomniał o swoich obowiązkach i nie chroni ich od skrzywdzeń. Swoją drogą kobiety powinny się też umieć bronić, gdy je kto chce wyzyskiwać. Niech każda zażąda od pisarza swojej asygnaty, niech przeczyta, ile jej się należy, i gdy jej wypłacą całą należytość, niech wójtowi lub pisarzowi da sama tyle, ile uważa za stosowne. Gdyby pisarz lub wójt nie chcieli asygnaty pokazać, albo nie chcieli wypłacić całkowitego zasiłku, należy zrobić doniesienie do urzędu podatkowego, a sprawa będzie załatwioną.

Stanisław Traczewski z Jasła.

Słocina w Rzeszowskiem. Czytałem „Piasta“ oddawna i nigdy nie zauważyłem w nim artykułu, któryby skierowany był przeciw Kościołowi i religii. Jeśli kiedy znajdzie się w „Piaście“ artykuł o duchowieństwie, to z pewnością wywołuje go postępowanie pewnych księży. My, chłopi, nie rozumiemy zupełnie, o co chodzi księżom tarnowskim, którzy taką wojnę wypowiedzieli „Piastowi“. Pamiętamy wojnę, jaką księża wypowiedzieli ks. Stojałowskiemu, ale też pamiętamy, że księża tę wojnę przegrali, a ruch ludowy rozwinął się i spotężniał podczas tego wielkiego prześladowania. U nas, w Słocinie, „Piast“ jest bardzo czytany; mamy nadzieję, że niezadługo znajdzie się w każdym domu, choć ksiądz go prześladuje. Onegdaj proboszcz, wyszedłszy z kościoła i widząc, że „Piasta“ sprzedaję, zrobił mi okrągłą awanturę, grożąc, że mnie wsadzi do kryminału i namawiając mnie, żebym sprzedawał „Lud katolicki“. Odpowiedziałem mu, że w „Piaście“ niema nic przeciwko religii, a jeśli co w „Piaście“ księdza w oczy kole, to trzeba pamiętać o tem, że zawsze w oczy kole prawda. Mam nadzieję, że i nasz ksiądz uspokoi się, bo doprawdy wstyd w dzisiejszych czasach, tak ciężkich, by duchowieństwo rozpoczynało wojnę na wsi. *Władysław Poduryszyński.*

Wyżne, w Strzyżowskiem. W naszej okolicy panuje powszechne rozgoryczenie, wywołane postępowaniem zarządu młyna p. Uznańskiej w Wyżnem. Gdy rolnik przyjdzie do młyna z kartką na mlewo, wystawioną przez starostwo, zarząd młyna nie chce wziąć ani kartki, ani zboża. Bierze natomiast zboże bez kwitka i żąda za mielenie 30 K i otrąb lub 40 koron bez otrąb. Z młyna czerpią ogromne zyski jeden żydek z Babicy, drugi z Rzeszowa, którzy wywożą całemi furami mąkę zmieloną i robią na niej w Rzeszowie niesłychane interesy. Ludność sarka też, że pani Uznańska nic rządowi zboża nie oddaje, tylko sprzedaje je żydom. Czyż tylko chłopi mają dawać państwu zboże?

Jan Jedliński.

Posada Jaćmierska, w Sanockiem. W naszej wsi jest 10 rodzin takich, których mają swoich żywicieli w Ameryce. Rodziny te składają niniejszem serdeczne podziękowania posłowi hr. Lasockiemu i wszystkim posłom ludowym za wystaranie się o zasiłek dla nich. Starały się one już przedtem o zasiłek, ale dopóki posłowie ludowi nie wymogli na rządzie tego zasiłku, trudne go było oczywiście otrzymać. Mamy nadzieję, że teraz starostwo sanockie, wobec wyraźnego rozporządzenia, postara się o szybkie załatwienie sprawy i rodzinom emigrantów amerykańskich jak najszybciej przyzna zasiłki. Wogóle w okolicy naszej panuje coraz większe rozgoryczenie, bo wszyscy widzą, że dziś tylko żydom dobrze się powodzi, a władze otaczają ich szczególną opieką. Wszystkim wiadomo, że żydzi dopuszczają się niesłychanych wyzysków, lichwy i oszustw na biednych ludziach, a żadne władze w to nie wkraczają. Ogólne rozgoryczenie panuje też na posła Starowiejskiego, który przed wyborami złote góry nam obiecywał, a teraz zniknął i w najgorszych czasach nie daje znaku życia. Gdyby nie zapobiegliwość i energia posłów ludowych, to bylibyśmy wydani w zupełności na łup wszelkich lichwiarzy.

Marya Niemiec.

Handzlówka, w Łańcuckiem. Jak w innych uświadomionych wsiach, tak i u nas w Handzlówce ludność uczciła setną rocznicę śmierci Kościuszki uroczystym obchodem. Po nabożeństwie w kościele odbył się w szkole piękny wieczorek, na który złożyły się śpiewy narodowe i deklamacye, poczem odegrano sztukę p. t.: „Gwiazda ludu“. Wszyscy grający wywiązali się bardzo dobrze ze swojego zadania. Szczególna wzmianka należy się p. Julii Cwynarównej, tej, co to zamiast organisty, poległego na wojnie, gra nam na organach i kieruje chórem. Dalej odznaczyła się Ludwika Kluzowa, Staś Kluz i Ludwik Cieszyński. Sala była przepełniona, dochód pokaźny. Część dochodu obrócono na msze św. po poległych, resztę przeznaczono na odnowienie zniszczonego przez Moskali teatru. *Franciszek Magryś.*

Łańcut. Składnica w Łańcucie, tak dawno upragniona, weszła nareszcie w życie. Dnia 30 listopada zwołano Walne zebranie, wybrano Radę nadzorczą i dyrektorów. W skład Rady weszli: ks. kan. Krzyżanowski, ks. kan. Sandułowski, ks. dziekan Michno, Wawrzaszek i inni. Do dyrekcyi weszli: Konstanty Danielewicz, Jan Kwalek, p. Gliński. Nowej instytucyi przesyłamy życzenia najpomyślniejszego rozwoju.

Może składnica przyczyni się choć w części do usunięcia lichwy w naszym powiecie. *Franciszek Magryś.*

Goleszów, w Mieleckiem: W naszej wsi zaprowadziła nauczycielka nowy podział nauki. Mianowicie młodsze dzieci muszą chodzić do szkoły przed południem, gdy przedtem chodziły do szkoły po południu. Dla matek jest to duża niewygoda, bo każda musi podwójnie przygotowywać obiad, raz dla starszych, drugi raz dla młodszych dzieci. Byłoby bardzo pożądanem, żeby p. nauczycielka przywróciła dawny sposób nauczania, bo byłoby to wygodniej dla rodziców.

Cieśla.

Dylągówka, w Brzozowskiem. Miło mi donieść, że pisząc pierwszy raz list do „Piasta", mogę stwierdzić, że u nas wszyscy prawie, którzy czytać umieją, są czytelnikami „Piasta". Sprzedaje go Kółko rolnicze. Muszę też donieść, że ze wszystkich pism ludowych, któremi nas tutaj zasypują, „Piast" cieszy się największem zaufaniem. Jest to niewątpliwie skutek faktu, że w „Piaście" nigdy nie było rzeczy, nie stwierdzonej, i że wszystko, co wykołatali posłowie ludowi, w „Piaście" jest zawsze dokładnie wyłożone, tak, że ludność szybko z wiadomości może korzystać. Posłom ludowym i redakcyi przesyłamy serdeczne życzenia, aby w pracy około dobra ludowego i narodowego nie ustawali. *Bartłomiej Gwiździała.*

Lubzina, w Ropczyckiem. W naszych stronach i w naszej wsi skarżą się ludzie na brak cukru. Niewiadomo dlaczego, jednak rodziny, posiadające większą ilość dzieci, nieustannie bez cukru biedują, chociaż przecie starostwo dla wszystkich kartki na cukier wydawać powinno i z pewnością wydaje. Skarżą się także ludzie na rozdział mąki. Może pan poseł Siwula przyszedłby najbiedniejszej ludności naszej wsi z pomocą przez zajęcie się nami?

Wiktorya P.

Leksandrowa, w Bocheńskiem. Są u nas ludzie, którzy wprawdzie z wielką ochotą czytają „Piasta", ale radzi byliby, żeby im kto za niego zapłacił. Dowód to niesłychanej tępoty niektórych ludzi, którzy potrafią w mieście w jednym dniu przepić więcej, aniżeli kosztuje roczna prenumerata „Piasta". Ci ludzie zabierają z poczty gazety cudze, albo pożyczają je sobie, bo potrzebę czytania odczuwają wszyscy. Niewiadomo doprawdy, co ich skłania do takiego postępowania? Czy to, że ksiądz zakazuje czytać „Piasta", czy też żal im pieniędzy? Zdaje mi się, że takich wsi jest już niewiele. Rozwój „Piasta" jest najlepszym tego dowodem, że niezadługo już wogóle w Galicyi nie będzie ludzi, którzy będą szczędzić grosza na gazetę, tem bardziej, że wszyscy zgodnie to przyznają, że we własnym interesie ludu leży, ażeby „Piasta" czytać. Kończąc, zwracam się do czcigodnych posłów ludowych z życzeniem, aby wytrwali na drodze, na którą weszli i bronili sprawy ludowej i narodowej tak, jak dotąd. My nie zapomnimy o tem, kto nas bronił w najcięższych czasach i będziemy wiedzieć, jak mamy po wojnie głosować. Wreszcie serdeczne pozdrowienia przesyłam p. redaktorowi. *Józef Dyląg.*

Bilka Szlachecka, w Lwowskiem. W naszej okolicy dzieją się duże nadużycia przy rekwirowaniu ziemniaków. Magistrat miasta Lwowa zakontraktował u nas 20 wagonów ziemniaków. Dwie trzecie tych ziemniaków miano odstawić w jesieni, a jednę trzecią na wiosnę. Umowa była taka, że magistrat płacił 3 K ponad cenę maksymalną i 1 K premii, ale za to ludność miała dostawić ziemniaki do stacyi kolejowej. Tymczasem w jesieni starostwo przysłało nakaz, aby do gminy Zniesienie koło Lwowa dostarczyć 6 wagonów ziemniaków. Odstawiliśmy to, każdy gospodarz zawiózł, jaką miał ilość i zniósł do piwnicy, a zapłacono nam po 24 K zamiast po 31 K. Magistrat brał od ludzi po 31 K, a myśmy tym ludziom dostawili ziemniaki wprost do piwnicy. Następnie kazano nam odstawić ziemniaki do stacyi Gaje Czyżyków. Komisyoner, p. Kawecki, kazał potrącić od każdego cetnara po 5%. Na jaką intencyę te 5% ludziom się ściągało, trudno zrozumieć. Jak przy rekwizycyi ziemniaków, taksamo przy sianie i słomie zajęci są sami żydzi. — Nadużycia są na porządku dziennym. Szacowanie siana na furach jest jaskrawym przykładem nadużyć. Nasza gmina, licząca 360 numerów, dała już 22 wagony ziemniaków, a jeszcze ich od nas żądają. Obecnie zabierają się do rekwirowania nawet zboża na siew. Do czego to musi doprowadzić, jest rzeczą jasną. Pojąć tylko nie można, jak władze mogą wydawać podobnie bezmyślne zarządzenia, obliczone na tak krótką metę. Serdeczne pozdrowienia dla posłów ludowych. *Józef Wierny.*

Zaleszany, w Niskiem. Są w naszej wsi dwie trafiki, ale w żadnej z nich chłopi nasi tytoniu dostać nie mogą. Jak tylko tytoń przyjdzie, to go zabierze wójt, ksiądz, dwór, gminni urzędnicy i żydowscy naganiacze. Skutek jest taki, że chłopi płacą żydom po 26 halerzy za papierosa! Skarżą się też ludzie na rozdział kartek na cukier. Może przecież znalazłaby się jakaś władza, któraby zrobiłaby z tem porządek.

Jan Kędrenkiewicz.

Porąbka, w Limanowskiem. W naszych górach trudno będzie przetrzymać tę wojnę. Pisma zachęcają, abyśmy się brali do przemysłu i do handlu, ale te nawoływania, bardzo zresztą uzasadnione, rozbić się muszą o nasze stosunki. Właściwie wszystko, czem można handlować, zajęte zostało przez państwo i oddano rozmaitym centralom. Gdy chłopu padnie krowa lub koń, to mu nie wolno wygarbować skóry, ani dać jej do wygarbowania, bo mu ją państwo zajmie. Ale wyreklamowane dla garbarni żydki garbują po 10 skór dla wojska, a po 50 dla siebie i to im wolno, taksamo, jak wolno im sprzedawać kilo skóry po 250 K. Jest przecież na wsi znaczna ilość ludzi, którzy nie mają prawa do żadnych zasiłków; ludzie ci zdani są na ostatnią nędzę, bo przecież dziś, chcąc się jako tako ubrać, trzeba olbrzymich sum, a tu wełna zajęta, skóry zajęte, płótno zajęte, wszystko zajęte. Zajęte oczywiście dla katolików, bo żydzi mają wszystkiego w bród. Przy sprzedaży bydła traktuje się nasze, górskie, okolice w sposób niesłychany. Najtłustsze sztuki przydzielano stale do najniższej klasy, tak, że n. p. w naszej wsi ludzie co najmniej w 20 domach potracili po kilkaset koron na tem właśnie niewłaściwem przydzielaniu bydła do najniższych klas. Rzadko gdzie trafi się już dziś gospodarz, któryby miał więcej, jak jednę krowę, a wielkie pytanie, czy każdy zdoła ją przezimować, bo brak paszy jest okropny. Jak tu przeżyć tę wojnę? Pozdrowienia dla wszystkich posłów ludowych i dla redakcyi.

Wojciech Woźniak.

Zawoja, w Myślenickiem. Muszę się poskarżyć na swoją niedolę, bo wiem, że w takiem położeniu, jak ja, znajduje się więcej ludzi w naszym kraju. Zabrano mnie po wybuchu wojny do wojska. Służyłem do końca 1916 r., poczem, z powodu ran, zostałem puszczony do domu, jako inwalida. Wyznaczono mi pensyę 192 K na rok, co przecież nie może mi wystarczyć na utrzymanie siebie, tem bardziej, że mam rękę bezwładną. Zwróciłem się do władz wojskowych, aby mi zwrócono ubranie cywilne, w którem do wojska poszedłem. Odmówiono mi. Podałem się o wsparcie państwowe do starostwa. Nie doczekałem się nawet odpowiedzi. Prosiłem, by mi dano miejsce przy kolei. Odmówiono. Pań-

stwo umiało zrobić mnie kaleką, ale nie chce przyjść mi z pomocą, a temsamem ratować moją rodzinę od głodowej śmierci. Muszę bowiem dodać, że mam mórg ziemi górzystej i nieurodzajnej, a gęb do wyżywienia siedmioro. Zwracam się tą drogą do posła Średniawskiego z prośbą, aby przecież wstawił się za mną w starostwie, bo już i żyć człowiekowi trudno. *Jan Hurbol.*

Cięcina, w Żywieckiem. W naszej wsi, jak zresztą i w wielu innych, skarżą się ludzie powszechnie na brak tytoniu, a właściwie na oszukańcze manipulacye, jakie z tytoniem wyprawiają żydzi. Stało się już poprostu zwyczajem, że trafikanci sprzedają tytoń tylko tym, którzy im płacą jajami, masłem lub zbożem, a i to nie zawsze pomaga, bo przedewszystkiem zaopatrują w tytoń swoich krewniaków. Wypłacanie zasiłków przez wójtów dobre jest tam, gdzie wójcia są uczciwi i porządni, ale są także i tacy wójcia, którym poprostu żal ludziom dawać pieniądze, którzy też ściągają z zasiłków, co mogą. Że też ludzie nawet podczas tych ciężkich czasów nie nauczyli się jeszcze żyć ze sobą jak ludzie! *Józef Bystrzycki.*

Malejowa, ad Jordanów, w Myślenickiem. Postępowanie wójta w naszej gminie wywołuje dużo skarg. Kartki na cukier i naftę wydaje się ludziom najbiedniejszym w ilościach ubocznych niewystarczających, za to bogatszym daje się tyle, ile im potrzeba. Tosamo działo się przy rekwizycyi zboża i ziemniaków. U najbiedniejszych brano jak najwięcej, bogatszych zaś oszczędzano. Wstydzić się doprawdy trzeba, że łakomstwo ludzkie podczas tej wojny doszło do takich potwornych rozmiarów. Jak może człowiek uczciwy pozbawiać ostatnich środków żywności biedaka dlatego, by bogatemu nie nie wziąć, to już jest rzeczą nie do pojęcia. Charakterystyczna rzecz, że ci krzywdziciele najbiedniejszych uważają siebie za najlepszych katolików. Dziwny doprawdy katolicyzm. *J. S.*

Z ziemi grybowskiej.

(To i owo. — Akcya zapomogowa. — Walne zebranie pow. Towarzystwa pszczelarzy. — Rekwizycye świń. — Nadużycia pełnomocnika do poboru zasiłków — Kradzieże.)

Charakterystyczną cechą tutejszych stosunków jest brak skonsolidowanej obywatelskiej pracy i absurdu posunięty partykularyzm. Dlatego na każdym kroku spotyka się tylko prezesów, zastępców i t. p., podczas gdy wszystkie komitety i komisye śpią i nie dają o sobie żadnego znaku życia. Nikt nie pomyśli o jakiejś akcyi humanitarnej, całokształt życia zbiorowego leży odłogiem. Skutkiem niemocy czy bezradności pewnych jednostek powiat nasz zamiast się podnosić, pogrąża się powoli w stan zupełnego zastoju i upadku.

W dobrem świetle przedstawia się u nas sprawa zapomóg dla tych rodzin, które mają żywicieli w Ameryce. Starostwo tutejsze traktuje wszystkie podania z całą obywatelską przychylnością i nie odmawia pomocy nikomu. Obecnie mogą rodziny wychodźców amerykańskich zamiast jednorazowych zapomóg, nieraz niedostatecznych, otrzymywać zasiłek, który odpowiadać będzie wysokości zasiłków wojskowych. Niewiadomo tylko, czy starostwa mają w tym kierunku odpowiednie wskazówki, bo dotąd nic o tem nie słychać.

Ciekawem, jak na nasze stosunki, było walne zebranie pow. Towarzystwa pszczelarzy, które się odbyło w Grybowie, w dniu 17 grudnia 1917. Po namiętnej dyskusyi zmuszono prezesa Towarzystwa, p. Pierzchałę, do złożenia godności, i wybrano przewodniczącym p. Korzenia, kierownika szkoły w Kąclowej. Dotychczasowa działalność zarządu nie wykazała najmniejszych rezultatów, nowy prezes musi wziąć się do pracy żwawo i energicznie. Pilną jest sprawa otrzymania większej ilości cukru na podkarmianie pni, nie cierpi również zwłoki kwestya odbudowy pszczelnictwa i zainteresowania tą sprawą szerszych kół ludności. Żądania i postulaty Tow. znaleźć winny posłuch u tych czynników, którym dobro kraju i rozwój tej ważnej gałęzi gospodarstwa naszego leżą na sercu.

Dziwne rzeczy dzieją się na spędach bydła i targach nierogacizny. Komisya tutejsza darzy specyalnymi względami wszelakiego rodzaju handlarzy i pośredników mimo że komisyonerstwo wykupna posiada „Spółka producentów". Przymus i rekwirowanie przy pomocy żandarmeryi wszystkich dostawionych na targ świń nic nie pomogą, a w miastach naszych dotąd nie będzie mięsa ani tłuszczów, dopóki nie usunie się od kupna tych pokątnych pijawek i nie rozciągnie się nad nimi silnej kontroli. Maltretowanie ludności i zmuszanie jej wbrew jej woli do oddania swego towaru nic nie pomogą, dopóki agenci centrali i różnego pokroju komisye nie zrozumiały że braki różnych produktów nie są winą chłopa, który podczas wojny okazał ogromne poczucie obywatelskie, ale że wszelkie niedomagania aprowizacyjne powodują te falangi hyen wojennych, które krzywdą szerokich warstw ludności napychają swoje kieszenie. Co zaś do różnych nowych zarządzeń na targach to przypomnieć należy, że obrót świniami jest odpowiednio uregulowany i wszelkie zmiany w tym kierunku wprowadzać mogą wyższe władze, a nie komisya grybowska.

Pełnomocnicy do pobierania zasiłków robią tu i ówdzie różne nadużycia. Niektórzy skorzystali skwapliwie z podwyżki zasiłków i każą sobie płacić nieproporcyonalnie wielkie honorarya w przekonaniu zapewne, że każdy woli dać parę koron więcej, niż wystawać w urzędzie całemi godzinami i oszczędzić na tem trochę czasu i zdrowia. Jeden z pełnomocników, niejaki p. K. z Ptaszkowy wziął się nawet na sposób. Asygnaty świeżo wystawione, na które uprawniony pobierał odrazu większą sumę za kilka lub kilkanaście miesięcy, przedstawiały dla niego złoty interes. Obciąć komuś miesiąc lub dwa i zarobić na tem kilkadziesiąt koron przychodziło mu łatwo tembardziej, że w bardzo wielu wypadkach strona nie zdaje sobie sprawy ile faktycznie pieniędzy ma pobrać. Ostatecznie świństwa te i różne przytem praktyki wyszły na światło dzienne a cały szereg biednych nieraz rodzin naciągnięty został na kilkanaście tysięcy koron. Wytoczenie temu osobnikowi ostrego śledztwa i pociągnięcie go do surowej odpowiedzialności jest tu pożądanem, tem bardziej, że łagodne załatwienie tej sprawy wpłynęłoby mogło demoralizująco na innych.

Kradzieże powtarzają się u nas w ostatnich czasach dosyć często. Niedawno okradziono sklep bławatny Składnicy Kółka rolniczego w Grybowie. Szkoda wynosi podobno kilkanaście tysięcy koron. Mimo, że za sprawcami wszczęto natychmiast poszukiwania prowadzone przy pomocy psa policyjnego, nie ujęto nikogo. Wobec tego, że grasuje tu jakaś zorganizowana banda i że zwłaszcza w mieście, włamania zdarzają się dosyć często, winien zarząd miasta pomyśleć o obronie obywateli, bo dotąd niema żadnej straży w mieście dlatego podobno, że miasto nie ma dla strażników butów ani płaszczów. *Jan Sułowicz* z Posadowej.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) **otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:**

Aleksy Józef, Sch. R. 32, ze Strzelca, od 15 listopada 1917 leży chory w Klagenfurcie, w rezerwowym szpitalu Nr 1.

Batko Ignacy, 57 p. p., zaginął dnia 27 stycznia 1917. Bereznek Teodor, 30 p. p., z Żółkwi, wyszedł ze szpitala rezerwowego w Oderburgu 20 lutego 1917. Better Maurycy, z Oświęcimia, przyszedł do szpitala rezerwowego w Zatorze dnia 17 listopada 1917.

Dąbek Stanisław, 34 p. p., z Radek, 1882, znajduje się w niewoli rosyjskiej, Bijsk, gub. tomska. Dudziak Michał, 77 p. p., z Rycanic, 1891, znajduje się w niewoli rosyjskiej, w Odesie.

Garacarz Jan, 20 p. p. 2 k., z Limanowy, 1896, był chory i 13 sierpnia 1917 przybył do szpitala w Gics. Gładysz Jan, 11 p. strzelców 1 k., z Balina, 1896, w niewoli rosyjskiej, Sarapul, gub. wjacka. Głowaty Andrzej, 57 p. p., z Osobnicy, 1898, zaginął dnia 31 sierpnia 1917. Goldstein Dawid, 56 p. p., z Kościelnik, 1889, został dnia 4 października przyjęty do szpitala w Ołomuńcu. Grygierczyk Ludwik, 100 p. p., z Dziedzic, 1893, był ranny i 31 sierpnia 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 2 w Ołomuńcu.

Hrywniak Józef, 5 p. landszt. 2 k., z Dobrej, 1890, zaginął 24 października 1915.

Izaak Jan, 57 p. p., z Brzeska, 1894, zaginął 1 sierpnia 1917.

Kiełbasa Józef, 10 p. p., z Lubna, 1890, znajduje się w niewoli rosyjskiej. Kosak Władysław, 1 p. p., z Wieliczki, 1894, w niewoli rosyjskiej. Krywult Antoni, 56 p. p., z Białej, 1892, zaginął dnia 8 grudnia 1916. Kuzma Stanisław, 13 p. p., z Woli Duchackiej, 1896, wyszedł dnia 10 grudnia 1917 ze szpitala w Krakowie.

Łabiński Wasyl, landszt., 55 p. p., z Bołszowiec, 1887, przyszedł 29 listopada 1917 do szpitala w Otocar.

Maciej Stanisław, 16 p. obr. kraj., został dnia 11 stycznia 1916 ze szpitala w Pisku odesłany do kadry Neutitschein. Malec Stanisław, 56 p. p., wyszedł dnia 25 listopada 1917 ze szpitala w Wadowicach. Mały Michał, 57 p. p., 1883, w niewoli rosyjskiej. Mynarczyk Ludwik, 89 p. p., z Wadowic, 1880, w niewoli rosyjskiej.

Orzechowski Jan, 42 p. p., z Grybowa, 1895, zaginął dnia 5 marca 1917.

Sowa Józef, 32 p. p., z Siennej, 1875, ranny. Sznurowski Józef, 56 p. p., z Bielan, 1886, zaginął dnia 12 lipca 1916.

Woś Piotr, 5 p. strzelców, wyszedł z epidemicznego szpitala dnia 26 lutego 1917.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadow ze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Dłutko Andrzej, 90 p. p. Jarosz Tomasz, 29 oddział tel. Jelonek Franciszek, 24 p. obr. kraj. Kafan Franciszek, 17 p. obr. kraj. Kulpa Wojciech. 14 kol. komp. Kopta Józef, 5 p. strzelców. Salomon Michał 5/54 komp. bud. Skomorowski Jan, 80 p. p. Sroka Leopold, 18 górska artyl. Znój Karol, 45 p. p.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Odpowiedzi Redakcyi.

M. Wegera, p. pol. 295: Pogląd pański na istotę zasiłków wojskowych jest z gruntu fałszywy. Zasiłek nie jest wynagrodzeniem dla żołnierza, tylko stanowi p o m o c d l a r o d z i n y żołnierza, pomoc, którą rodzina straciła skutkiem powołania żołnierza do wojska. Taką jest istota ustawy; dlatego pan, nie mając rodziny, nie może mieć pretensyi do zasiłku. Zasiłek otrzymuje tylko ten, kto był przez żołnierza utrzymywany. Pan nikogo nie utrzymywał, dlatego też z istoty ustawy wynika, że pan zasiłku pobierać nie może. Rozumowanie pańskie szwankuje tedy u podstaw. — **A. Rudnicki, Sietesz:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie, Rynek główny 23. Jest to największa księgarnia i jeśli tej książki tam niema, to jej wogóle nigdzie nie będzie. — **J. Klemp, Myślenice:** Na to, o co panu chodzi, niema żadnej rady. Wszelkie sztuczki, o jakich pan wspomina, nie odniosą skutku. Trzeba się pogodzić z losem. Najmądrzej byłoby, gdyby się pan zwrócił do Komendy legionów w Przemyślu i zgłosił się na ochotnika do Legionów. — **J. Opyd, p. pol. 237:** Gospodarze, posiadający więcej niż 38 morgów gruntu, mają pełne prawo do reklamacyi. Niech pan, względnie żona, wniesie reklamacyę przez starostwo do Ministerstwa obrony krajowej, a równocześnie zawiadomi o tem redakcyę, tak, aby posłowie ludowi mogli sprawę poprzeć we Wiedniu. — **M. Kulesza, Wola Przemykowska:** Kalendarz powszechny wydawany był przez żydowską firmę w Czechach i, niestety, największy miał zbyt w Galicyi. Ludność nasza jest jeszcze w znacznej mierze tak głupia, że się rozbija za tym kalendarzem, który był zawsze najmarniejszym ze wszystkich, a przedewszystkiem nie polski, robiony w duchu międzynarodowym. Dziwimy się, że pani o taki kalendarz właśnie chodzi. W tym roku na szczęście tej trucizny – bo inaczej tych żydowskich kalendarzy nazwać nie można – niema, gdyż z powodu trudności wydawniczych nawet te żydy, co wydawały kalendarz powszechny, nie zdołały go wydać. Kalendarze tego rodzaju powinno się tępić, a nie rozbijać się za niemi. — **A. Sasnowski, Wrzesnie:** List pański przyszedł za późno i dlatego nie mogliśmy go umieścić. Żałujemy bardzo, bo niewątpliwie znalazłyby się rodziny, któreby towarzyszom pańskim przysłały opłatki. — **Zarząd spółki oszczędn. i poż., Krówniki:** Niech urząd gminny wniesie podanie do biura surowców c. k. Namiestnictwa przy Izbie handlowej we Lwowie i poprosi o przydział skóry dla gminy. W podaniu trzeba wymienić wszystkich szewców, nie mających karty przemysłowej, pracujących w gminie i zaznaczyć, że rozdział skóry odbędzie się ściśle wedle oznaczonych cen po pokryciu kosztów sprowadzenia i ściśle wedle wymogów sprawiedliwości. — **J. Kamnda w Malinie:** Kalendarz wysłany. Po żądaną książkę proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Ski w Krakowie, Rynek główny 23. — **Fr. Pawlikowski, Harklowa:** Kalendarz wysłany. O koncesyę na trafikę proszę się zwrócić do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu. W „Piaście“ ogłaszamy stale nadesłane nam przez biuro pracy wolne trafiki. Najlepiej wnieść podanie na jedną z trafik, które są do rozdzielenia, a które ogłoszone są w „Piaście“. — **J. Głąb, Grybów:** Maszyn do pisania obecnie straszliwy brak. Maszyna, która kosztowała przed wojną 600 K, dochodzi dzisiaj do ceny 4000 K. Może będzie dla pana lepiej zaczekać, aż się wojna skończy, bo, naszem zdaniem, nonsensem jest przepłacanie maszyn w obecnej chwili. — **St. Jura, Chocznia:** Nie może pan zaprzeczyć faktowi, że rodziny tych, którzy wyjechali do Ameryki, nie mogąc otrzymywać z Ameryki pieniędzy, znalazły się w straszliwej biedzie. To skłoniło posłów ludowych do wystarania się o zasiłek dla tych rodzin. Starania się o zasiłek dla tych, którzy służyli przy wojsku, a z powodu przekroczenia 50-tki zostali wypuszczeni do domu, nie przedstawia żadnych szans. Szkoda o to się starać, bo przecie trudno od rządu wymagać, aby dlatego, że wojna się toczy, wszystkim wypłacał zasiłek. — **Ig. Pawlus, Milówka:** Ma pan prawo do zasiłku w tej wysokości, w jakiej syn przyczyniał się do utrzymania rodziny. Niech pan się uda do notaryusza, u którego syn pracował i weźmie od niego poświadczenie, że syn cały swój zarobek dawał panu na utrzymanie rodziny. To poświadczenie niech pan dołączy do podania, które pan wniesie do Komisyi zasiłkowej, a komisya na podstawie ustawy z 31 lipca 1917 r.

zasiłek panu przyznać musi. Gdyby go przypadkiem odmówiono, proszę zwrócić się do nas z przedstawieniem całego faktu, a my zwrócimy się do krajowej komisyi zasiłkowej, która sprawę na pańską korzyść rozstrzygnąć musi, o ile, oczywiście, pan wykaże dowody, jak n. p. to poświadczenie od notaryusza, że syn rzeczywiście do utrzymania rodziny się przyczyniał. — **J. Buchta, Bobrek:** Podwyższenie zasiłków nastąpiło od dnia 1 sierpnia 1917 r. Jeśli komisya w Chrzanowie przyznała podwyższenie zasiłków tylko od dnia 15 sierpnia, to popełniła bezprawie, którego nie puścimy płazem. Proszę nam dać znać, którym rodzinom nie przyznano zasiłku od 1 sierpnia z dokładnem wyliczeniem, za kogo te rodziny pobierać miały zasiłek i w jakiej wysokości. — **Landszturmista z Drohobycza:** Szczegóły co do konserwowania mięsa znalazłby pan mógł w każdej książce kucharskiej. W „Piaście“, niestety, nie mamy miejsca, żeby tego rodzaju artykuły umieszczać. Z powodu braku papieru musimy poświęcać numer na rzeczy najważniejsze. Sprawa wyrobu prochu strzelniczego wymagałaby również odrębnego artykułu, na co sobie nie możemy pozwolić. Nazwa socyalisty oznacza członka partyi, która ma, a raczej miała, na celu zbratanie wszystkich robotników całego świata. Samo słowo socyalista pochodzi od łacińskiego słowa „socius“, co na polskie znaczy: towarzysz. Celem międzynarodówki jest rzekomo obrona robotników. Przed wojną głosili socyaliści, że nie dopuszczą do wojny, że dążą do zniesienia militaryzmu i t. d. Podczas wojny poglądy ich z gruntu się zmieniły. Zarówno w Niemczech jak w Austro-Węgrzech socyaliści stali się podporą rządu, a w Austryi specyalnymi obrońcami central, tak szkodliwych dla całej ludności, specyalnie zaś dla mas robotniczych, gdyż w centralach przywódcy socyalistów obejmują niesłychanie wysoko płatne posady dyrektorów. Przykładem tego najlepszym jest znany przywódca socyalistów wiedeńskich, poseł Renner, który jest członkiem Rady nadzorczej dwudziestukilku central i jako taki pobiera z central pensyę w kwocie z górą 100.000 K rocznie. — **J. Wajdeczko, Łękawica:** Kalendarz wysłaliśmy. Co do dachówki, to z powodu braku materyału i sił roboczych wyrób dachówek skończył się. Niech pan się zwróci do firmy „Eternit“, Kraków, Dietlowska 83, może znajdzie tam pan jakie zapasy, w co jednak bardzo wątpimy. O ile nam wiadomo, wogóle dachówek i eternitu brakuje, a to paskudztwo, które się jako dachówkę obecnie sprzedaje, to materyał tak marny, że szkoda na to pieniędzy. — **M. Wojciechowska, Wieliczka:** Jeśli córka jest chora, to ma pełne prawo do zasiłku. Proszę wziąć świadectwo od lekarza, stwierdzające, że córka nie jest w stanie zarobić na swoje utrzymanie i wnieść do krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie rekurs przeciw odmówieniu zasiłku. Równocześnie proszę nam dać znać, abyśmy w krajowej komisyi zasiłkowej przez posłów naszych sprawę tę poprzeć mogli.

A. Pameniowa, Zalesie: Proszę wnieść podanie, potwierdzone przez urząd gminny, napisać w niem wyraźnie, że podczas pożaru domu spalił się arkusz płatniczy i poprosić o wydanie drugiego arkusza. Równocześnie proszę się zwrócić do posła swojego okręgu, aby załatwienie tej sprawy w starostwie przyspieszył. Jeśli dom spłonął z powodu braku sił męskich do ratowania i braku narzędzi do gaszenia, to trzeba wnieść podanie do starostwa z prośbą o subwencyę na odbudowę domu, względnie o odbudowanie domu przez Centralę dla odbudowy kraju, gdyż w takich wypadkach Centrala zobowiązaną jest przychodzić z pomocą. Równocześnie z wniesieniem tego podania należy się zwrócić do posła swojego okręgu i poprosić o przyspieszenie załatwienia tej sprawy w starostwie, względnie w Centrali dla odbudowy kraju. — **Fr. Szatan, Wola Rogowska:** tych, którzy wyjechali do Ameryki, przyznaje rząd zasiłek w wysokości zasiłku wojskowego, t. j. po 1 K 60 hal. dziennie na osobę. Oczywiście o zasiłek ten mogą się starać tylko ci członkowie rodzin, których utrzymanie zależne było w zupełności od pomocy tego, który wyjechał do Ameryki i z Ameryki na utrzymanie rodziny przysyłał pieniądze, co musi stwierdzić zwierzchność gminna. Wzór podania o taki zasiłek zamieszczamy w dzisiejszym numerze. — **J. Duniec, poczta polowa 340:** Niech żona pańska zgłosi się do radcy sądowego p. Grządzielskiego w Przemyślu, powoła się na redakcyę »Piasta« i poprosi o przyjście jej z pomocą. Radca Grządzielski z pewnością udzieli jej wszelkich potrzebnych informacyj i pomoże jej. — **Szczepan Zylik, Ocice:** Zasiłku wojskowego pan nie otrzyma. Za zniszczone sprzęty i przyodziewę może pan dostać subwencyę. Niechże pan zrobi podanie do starostwa z prośbą o subwencyę, a do podania dołączy dokładny wykaz zrabowanych i zniszczonych przedmiotów, ale tylko co do urządzenia domowego i przyodziewy, razem z wartością tych przedmiotów. Ten wykaz ma być potwierdzony przez urząd gminny. Równocześnie z wniesieniem tego podania do starostwa proszę się zwrócić do posła Zygmunta hr. Lasockiego — Wiedeń IV, Schönburggasse 2, i poprosić o poparcie w starostwie. — **A. Korzon, Krosno:** Książka p. t.: »Rolnik wzorowy«, napisana przez dyrektora Akademii rolniczej w Dublanach, K. Miczyńskiego, jest najlepszym podręcznikiem w rolnictwie i powinna się znaleźć w każdym domu rzetelnego gospodarza. Może ją pan sprowadzić z księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, Rynek główny 23, albo też z księgarni Wojnara, Kraków, ul. Szewska 20. — **F. M. Z. z Radłowa:** Listów niepodpisanych nie drukujemy. Dlatego też i Wasz list choć mógł zawierać prawdziwe szczegóły, powędrował do kosza. — **St. Ławiński, Ujście Jezuickie:** Pospolitacy, urodzeni w roku 1900, mają prawo zgłosić się do Legionów. Trzeba wnieść podanie do Komendy polskiego korpusu posiłkowego w Przemyślu. Naszem zdaniem należy to zrobić. — **Wł. Kurasiewicz, Tworkowa:** Macie prawo do otrzymania zasiłku. Wzór podania zamieszczamy w dzisiejszym numerze. — **Biedna kobieta z Wołowic:** Wszystko to, co pani pisze, jest prawdopodobne, jednakże, jak można wymagać od redakcyi, aby drukowała rzeczy nie podpisane? Trudno przecie żądać od redakcyi, aby przyjmowała odpowiedzialność za to, co jej napisze niewiadomo kto. — **A. Kudła:** Jeśli pan ma legitymacyę na wycofanie pana z frontu, to niechże pan pilnuje tej sprawy i przy raporcie domaga się, aby pana wycofano. Ma pan do tego zupełne prawo, jako ojciec dziewięciorga dzieci. Sprawę tę poruszą posłowie w parlamencie. — **Br. Stańczyk, Rzeszyny:** Musielibyśmy otrzymać list, podpisany przez więcej kobiet i jaśniej stwierdzający zło, jakie pani porusza. Na tym liście, którymśmy otrzymali, polegać nie możemy i dlatego nie drukujemy. — **W. Skórnicki, poczta pol. 224:** Zasiłek mógłby pobierać tylko ten z pańskich braci, któryby udowodnił poświadczeniem z urzędu gminnego, że pan przyczyniał się do utrzymania jego gospodarstwa w takiej a takiej kwocie na miesiąc. Jest rzeczą wójta wydać takie poświadczenie, a w Komisyi zasiłkowej z pewnością takiego podania nie odrzucą. — **J. Rapacz, Lubień:** Pieniądze otrzymaliśmy i kalendarz został wysłany. Dziwna rzecz, że na wszystko macie wyrozumienie, tylko nie chcecie zrozumieć trudności, z jakiemi walczyć musi redakcya pisma ludowego w tych ciężkich czasach. Wiecie dobrze o tem, że dziś ruch kolejowy i ruch pocztowy jest ograniczony i zwalacie winę na redakcyę — która robi wszystko, co jest możliwem, aby czytelników zadowolnić, a nie chcecie zrozumieć tego, że przecie głową muru nie przebije. Przez cały grudzień nie wolno było przyjmować pocztie pakietów, dopiero w styczniu poczta zaczęła pakunki przyjmować, ale z powodu braku pociągów wszelkie przesyłki straszliwie się opóźniają. My już temu przecie nie winni. Jeśli pańscy znajomi zrazili się tem i do »Piasta«, to trudna rada. My robimy wszystko, co jest możliwem, ale niemożliwych rzeczy zrobić nie możemy. — **M. P., Ka[illegible]czyn:** Komisya zasiłkowa postąpiła słusznie, gdyż za synów należy się zasiłek w tej kwocie, w jakiej oni przyczyniali się do utrzymania rodziny. Jest rzeczą wójta załatwić jak najszybciej te podania i wyznaczyć, o ile możności, jak największą kwotę, jaką dany żołnierz przyczyniał się do utrzymania rodziny, bo trzeba pamiętać o tem, że wyznaczanie zasiłków za synów zależy ściśle od podania kwoty, w jakiej oni rodzinie pomagali. — **J. Szostak, Bystwica:** Proszę się zwrócić do Komisyi zasiłkowej i zażądać wypisania na arkuszu, że zasiłek ma być w dalszym ciągu wypłacany, gdyż takie wyszło rozporządzenie, o którem komisya wiedzieć powinna. Wobec tego, że macie jeszcze innych synów na wojnie, najlepiej byłoby wnieść podanie o przyznanie zasiłku za jednego z tych synów, służących w armii, bo z tem nie byłoby już żadnych kłopotów. — **N. G. K. C.:** Jeśli gospodarstwo wynosi 38 morgów gruntu, proszę wnieść reklamacyę, która musi być uwzględnioną. Potrzeba o reklamacyę, która musi być uwzględnioną. Podanie o reklamacyę trzeba wnieść do Ministerstwa obrony krajowej przez starostwo, a równocześnie zwrócić się do posła swojego okręgu z prośbą o poparcie podania. — **Fr. [illegible]**

...ap. 249: Niech pan zrobi podanie do Komisyi ...owej **w Żywcu,** potwierdzone przez pańskiego komendanta, **i poprosić, aby** zasiłek za pana pobierała pańska **matka dla siebie i dla** siostry, a dla ojca, aby zasiłek przyznano **na** odrębny arkusz. Niech pan szczerze i otwarcie wyjaśni powód, który pana do tej prośby skłania. Jeśli komendant to potwierdzi, to z pewnością Komisya zasiłkowa do żądania pańskiego się zastosuje. — **J. Sikorowa, Mydlniki:** Jeśli we wsi dzieją się nadużycia z zasiłkami, to jest to przedewszystkiem winą tych, którzy się nadużyć dopuszczają. Trudno radzić, do kogo udawać się w tej sprawie, tembardziej, że musielibyśmy dokładnie znać stosunki. Gazety wysyłamy regularnie i powinny regularnie dochodzić. Gdy nie dochodzą, proszę się upomnieć na poczcie i zagrozić, że gdy dalej gazety będą przychodzić nieregularnie, to to redakcya zwróci się do Dyrekcyi poczt we Lwowie. — **W. Zagórski, Nowy Sącz:** Byłoby najlepiej, gdyby pan wziął sobie urlop na parę dni i pojechał do Przemyśla. Tam trzeba zrobić podanie do starostwa i dołączyć do podania wykaz zniszczonych przedmiotów i ich wartość, potwierdzoną przez urząd gminny. Starostwo może przyznać subwencyę do wysokości 500 koron, gdyby zaś ta kwota była za małą, ma pan prawo zażądać od Centrali dla odbudowy kraju przyznania większej zapomogi. Tu, w Centrali w Krakowie, moglibyśmy tę sprawę poprzeć. — **Pająk, poczta polowa 444:** Artykuł nie nadszedł. — **J. Zimon, Kisielówka:** Niestety, Sąd w Mielcu prowadzi tę sprawę tak leniwie, że już i redakcya traci cierpliwość. Robimy, co możemy i mamy nadzieję, że uda się wreszcie od oszusta wydobyć pieniądze. — **J. Konieczny, Skrzydlne:** Bony pobierać może nietylko ludność w mieście, ale także ludność po wsiach. Niech urząd gminny zażąda w starostwie bonów dla takiej a takiej ilości ludzi, niemogących obecnie wyżyć, a starostwo te bony wyda, wójt zaś powinien je między najuboższą ludność rozdzielić. Zapomóg żadnych rząd nie daje ani w miastach, ani po wsiach. — **Kobiety z Kóz:** Dzięki zabiegom posłów ludowych, rząd przyznał nareszcie zasiłki dla rodzin tych, którzy mają mężów w Ameryce. Jak się o te zasiłek należy starać, donieśliśmy już w »Piaście«. W dzisiejszym numerze podajemy wzór takiego podania.

J. Madej, Dymitrów Mały: Numer wysyłamy, jeśli ginie, to widocznie wina poczty. Co do „Przewodnika Kółek“ proszę się zwrócić pod adresem: Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie, Plac Szczepański 8. — **J. Horbowski, Węglówka:** Zamieszczamy. — **J. Przebienda, Krasne:** Sprawę pańską oddaliśmy posłowi Jachowiczowi, który ją w Wiedniu poprze w ministerstwie. — **M. Kisielewski, Waręż:** Proszę się zwrócić do krajowej komisyi zasiłkowej we Lwowie. Do starostwa należy jeszcze raz wnieść podanie i poprosić o załatwienie. Gdyby to nie poskutkowało, proszę nam dać znać, a jeden z naszych posłów sprawą tą się zajmie.—**M. Górski, p. pol. 369:** Sprawę tych krzywd żołnierskich poruszył poseł Długosz w delegacyi i wniósł odpowiednie rezolucye; o ile zostaną uchwalone, to te krzywdy zostaną usunięte. — **J. W., Jarosław:** W sprawie otrzymania posady niech się pan zwróci do krajowego biura pracy w Krakowie, ul. Batorego 23 i zaznaczy w podaniu, że pan chce mieć miejsce koło Kańczugi. — **K. Bicz, Antoniówka, Królestwo:** Ogłaszamy dziś w „Piaście“. — **P. Komendowski, p. pol. 511:** Czem się powodują w komisyi zasiłkowej, że przyznają zasiłek w kwocie nieodpowiedniej — trudno wiedzieć. Niech rodzina wniesie podanie o sprostowanie wymiaru, bo wedle ustawy należy się 9 K 60 hal. dziennie. — **T. Wnuk, Podlesie:** Niech pan się zwróci w tej sprawie do radcy Dra St. Swigosta w Krakowie, Dyrekcya kolejowa i poprosi, aby się wystarał o przyjęcie do szkoły kolejowej. Niech się pan powoła na „Piasta“. — **Legioniści 5 pułku, p. p. 55:** Sprawę tę poruszą nasi posłowie w parlamencie. Nie możemy o niej pisać, boby została skonfiskowaną. — **M. Fidalski, Baranów:** Zasiłek należy się rodzinie w dalszym ciągu, proszę się upomnieć w komisyi zasiłkowej. — **M. Pelczar, Korczyn:** Dwóch zasiłków pobierać nie można. Dlatego, pobierając zasiłek za syna, nie może się pani starać o zasiłek za męża, który jest w Ameryce. Zasiłek nie jest wymierzony na jednego lub drugiego, tylko wynosić ma kwotę, jaką się powołany przyczyniał do utrzymania gospodarstwa. Jeśli ten zasiłek jest za mały, trzeba wnieść podanie do Komisyi zasiłkowej o przyznanie zasiłku odpowiedniego do kwoty, jaką syn pomagał rodzinie. — **A. Nizka:** Że też pani ma czas na pisanie głupich wierszy! Można przecie ten czas lepiej zużytkować. — **J. Drogoś, Jastrzębia:** Zasiłek należy się panu w tej wysokości, w jakiej syn przychodził panu z pomocą. Niech pan wniesie podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez zwierzchność gminną, z wyraźnem podaniem, ile wynosi kwota, którą syn panu na utrzymanie przysyłał. — **Czytelniczka „Piasta“ „B“:** Mąż zasiłku otrzymać nie może, ponieważ minęło już dwa lata od dnia, gdy powrócił do domu. Może tylko otrzymać wsparcie, o które należy wnieść podanie do starostwa. — **M. Kluz, Kąty:** Jak nam doniesiono z dobrego źródła, sprawa z tą klaczą miała się inaczej, niż pan to opisuje. Trudno wobec tego wymagać, by się nią zajmowali posłowie. Żandarm był w tej sprawie zupełnie w porządku, a jak się dowiadujemy, to właśnie jeden z was, który list podpisał, uciekał przed tym żandarmem. Korespondencyi wobec tego nie zamieścimy. — **A. Baranik, Rybna:** Szkoła koszykarska otwartą jest obecnie w Rudniku. — **Ł. Legięć, Błażowa:** Jeśli sekwestrator groził intabulowaniem rządu na realności pańskiej, to musiał być chyba pijanym, bo tego mu robić nie wolno. Osobisto-dochodowego podatku płacić pan nie jest obowiązany, o ile pan nie wykonuje jakiego przedsiębiorstwa, któreby panu przynosiło 1800 koron rocznie. — **J. Dzieża, Bruśnik:** Niech pan jeszcze zażyje na cierpliwość, bo może się wojna kiedyś skończy, wtedy będzie pan mógł kupić dobre zegarki i instrumenta muzyczne, bo to, co dziś sprzedają, to sama tandeta. Dziwna rzecz, że panu chodzi o instrumenta muzyczne teraz, gdy wszyscy mają w głowie muzykę, która się odbywa na frontach. — **Fr. Madej, Chrzanów:** Sprawę poruszą nasi posłowie w parlamencie. — **M. Bąk, Biedaczów:** Pieniądze przyszły, kalendarz wysłany, dziękujemy. — **Fr. Bułka, Rycerka Górna:** Zasiłek dla rodzin tych, którzy mają żywicieli w Ameryce, został nareszcie przyznany. Trzeba zrobić podanie do starostwa. Równocześnie proszę się zwrócić do posła Myjaka w Zagorzynie i poprosić, aby on tej sprawy w starostwie przypilnował. — **Wł. Sługocki, Gwoździec:** Skoro poseł Bojko w sprawie tej już u namiestnika interweniował, oddaliśmy mu pańską sprawę, żeby o załatwienie jej jeszcze raz się upomniał. — **M. Brach, Turza:** Niech Wróbel postara się o poświadczenie urzędnika gminy, jeśli dom jego spalił się wskutek działań wojennych, że spaliły mu się te a te sprzęty, odzież i t. d., potem niech zrobi podanie do starostwa i dołączy potwierdzenie wójta. Równocześnie niech zrobi podanie do Centrali dla odbudowy kraju, sekcya III. i poprosi o subwencyę na odnowienie warsztatu. To podanie, potwierdzone przez starostwo, a zaadresowane do Centrali, niech Wróbel prześle do naszej Redakcyi, a my postaramy się o przyspieszenie tej sprawy. Subwencyę otrzyma. — **W. Kołodziej, Krosna:** O wyprawianiu skór zamieściliśmy wyczerpujący artykuł w kalendarzu „Piasta“ na rok 1918. Tam również mieści się artykuł co do wyrobu mydła. O wyrobie szuwaksu i pasty na buty nie możemy panu nic odpowiedzieć. Sprawa garbowania skóry na boks jest rzeczą fachową, na której my się nie znamy. — **W. Hebda, Lubinka:** Wynagrodzenie za zasypywanie rowów strzeleckich będzie zapłacone, ale niewiadomo, kiedy. Proszę się zwrócić do posła Witosa, aby tę sprawę przyspieszył. — **St. Nowiński, Królestwo:** Ze sprawą proszę się zwrócić do ks. biskupa Łosińskiego w Kielcach, a jeśli on udzieli panu t. zw. dyspenzy, to będzie się pan mógł nareszcie połączyć z ukochaną. — **P. Wierzbicki, Kuryłówka:** Zasiłek należy się żonie i czworgu dzieciom. Za najstarszą córkę rodzina zasiłku nie dostanie. Co do odbudowy domu, to sprawa ciężka, bo minęło już 2 i pół roku od wypędzenia Rosyan z nad Dunajca, a do dziś dnia tam domy nie są odbudowane. We wschodniej Galicyi dopiero budowa się organizuje. — **M. Barański, Brzoskwinia:** Rodzina inwalidy ma pełne prawo do poboru zasiłku. Kołodziejczyk powinien się udać do tego szpitala w Krakowie, w którym podpisał cyrograf, zażądać uznania go za inwalidę, bo tylko wtedy będzie mogła rodzina otrzymać zasiłek. — **R. Matniak, Bystra:** Jeżeli Zarząd dóbr arcyksiążęcych zechce pana reklamować, to, oczywiście, reklamacya taka zostanie uwzględniona.

Prosimy odnowić prenumeratę!

„LEN“

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Kraków, plac Szczepański 6.

przystąpił już do ustalenia i zapewnienia sobie potrzebnych **do siewu wiosennego** ilości nasienia **lnu i konopi.**

Uprasza się o szybkie zgłaszanie uprawy, aby później nie zabrakło nasienia.

Wszystkim tym, którzy uprawiać będą len lub konopie dla Spółki „Len“, **zastrzega się otrzymanie płótna** dla ich zapotrzebowania po cenie fabrycznej!

Udziały przyjmuje się w dalszym ciągu!

Komu Spółka „Len“ nie jest jeszcze znana, prosimy zażądać rozprawki pod tytułem: „Len i płótno“ którą rozsyłamy na żądanie bezpłatnie.

Dyrekcya: 1—5

J. Pelczarski m. p. *W. Brodacki* m. p.
Dr Bronisław Haupt m. p.

Adres dla zgłoszeń: „LEN“ Stow. zar. z ogr. por. w Krakowie, plac Szczepański 6.

ZNAKOMITE
MASZYNY ROLNICZE

młocarnie ręczne i kieratowe, **śrótowniki do mielenia zboża,** młynki do czyszczenia zboża, tryjery, sieczkarnie bębnowe, parniki, pługi, brony, kultywatory, obsypniki

poleca: 1—0

WOJENNA
CENTRALA HANDLOWA

Oddział maszyn rolniczych

Kraków, ul. Sławkowska l. 4.

Kowal i kołodziej poszukuje zaraz czeladnika oraz chłopców do nauki. Bliższa wiadomość u Jana **Szuberta** kowala w Białej obok Bielska, Plac deskowy Nr 4. 1—3

Kupię gospodarstwo chłopskie 10—15 morgów z chałupą, budynkami i inwentarzem lub bez. Olszewski Kraków, Grabowskiego Nr 4. 1—3

Prośby drukowane o zasiłki za tych, co są w Ameryce ma do nabycia J. Wanatowicz, Rzeszów, ul. Batorego l. 837.

Zgubiono legitymacyę kolejową na przestrzeni między Przerowem a Oderbergiem. Łaskawy znalazca raczy zwrócić właścicielce pod adresem: **Marya Kozowa Rząska, p. Mydlniki, a otrzyma wynagrodzenie.**

Ekonoma, znającego dobrze **ogrodnictwo,** poszukuję do małego folwarku. — Zgłoszenia w administracyi »Piasta« pod literami **„H. S.“** 3—4

Dziewka do bydła potrzebna do dworu. Płaca roczna 350 koron i całe utrzymanie. Zgłoszenia do Administracyi **„Piasta“.** 1—2

Adwokat krajowy

Dr Leonard Skiciński

otworzył kancelaryę

w Krakowie, Mały Rynek L. 4, II. p

Nr V. 490/17
26

Edykt.

Zasądzony ts. wyrokiem z dnia 2 października 1917 Nr V 490/17 / 20 za zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173, 174 II c), 176 II a) b) u. k. na karę więzienia przez cztery miesiące, Ignacy Kędzior z Siekierczyny skradł w Tarnowie dnia 29 lipca 1917 kobiecie 300 koron, a w tym samym dniu na drodze z Tarnowa do Ciężkowic mężczyźnie kwotę 90 koron. Ponieważ nazwiska poszkodowanych nie są tutejszemu sądowi wiadome, przeto po myśli § 376 pk wzywa się tych poszkodowanych, aby w przeciągu roku, licząc od 3-go ogłoszenia tego edyktu, w sądzie tutejszym się zgłosili, gdyż w razie przeciwnym kwoty te przepadną na rzecz Skarbu Państwa.

1—3 **C. k. Sąd obwodowy,** Oddział V.

Nowy Sącz, dnia 4 października 1917

Nowak.

TYMOTKĘ

koniczynę czerwoną, białą i szwedzką **oraz wszelkie inne nasiona** kupuje w każdej ilości Bank rolniczy c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 5. 1—4

NOWOŚĆ!

Trwałą pamiątką z wojny, podczas której uwaga **wszystkich zwróconą jest** w odległe krainy rozgrywających **się walk krwawych, dla żołnierzy i ich rodzin** będzie **niezawodnie dokładna** i szczegółowa

MAPA FRONTU WŁOSKIEGO

w której naznaczone są wszystkie miejscowości, góry, rzeki **i koleje,** z których dokładnie można wyczytać, gdzie nasze wojska się znajdowały. Cena mapy, wydanie wielkie: 1 K 50 h Wydanie mniejsze 90 h. Oprócz tego znajduje się na składzie: **Mapa Galicyi i Królestwa Polskiego,** w formacie 4 pocztówek, nadająca się w szczególności dla żołnierzy.

Wysyłki tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości przekazem lub w markach pocztowych. Na koszta przesyłki zwykłej należy dołączyć 20 h, a przesyłkę poleconą 50 h. **Odsprzedający, sklepy i trafiki otrzymają stosowny rabat.** Adres zamówień: **Drukarnia Franciszka Machaczka w Cieszynie.**

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń we Lwowie

przeniosła

swe biura na czas wojny

do Nowego Sącza

gmach Rady powiatowej. 60—0

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to [illegible] musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 10 i 12, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 16, 18 i 20, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

M. L. Polaczek w Samborze 18.

93—0

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (3 K i 5 K), Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (2 K 40 h i 5 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (5 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (4 K, 6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (3 K, 4 K i 5 K).
Dla koni: na parchy i świerzb: „Liniment“ 1 litr 6 K, na podrostki i grudę „ostra maść“ (3 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i błednicę (5 K, 8 K, 10 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (3 K, 4 K 5 K).
Na składzie: tran rybi 5 K, balsam życia na żołądek, 2 K maść na odgniotki, proszek i maść przeciw poceniu się nóg, [illegible] i tabletki anticholeryczne i t. d. **wysyła pocztą za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 8—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Poszukuję

dzierżawy 100—150 morgów z łąkami w zachodniej Galicyi na równinach. Zgłoszenia pod **„fachowy rolnik“** do Administracyi „Piasta“. 4—4

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Nadeszła na rok 1918 koniczyna naturalna, górno-czeska, o najwyższej sile kiełkowania oraz inne nasiona. Z powodu ogólnego braku tego nasienia, należy zamawiać odwrotnie dokąd zapas starczy. Wraz z zamówieniem posłać odpowiedni zadatek do firmy: **JAN BODUCH, Hurtownia sprzedaż nasion, wszelkich nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, wapna, cementu, gipsu, dachówki asbit, oraz maszyn rolniczych i do celów przemysłowych, ŻYWIEC Galicya, Rynek główny l. 22.** Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Obecnie specyalnych cenników nie rozsyłam. 5—8

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — **Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:**

Jan Boduch

6—8

hurtownia sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

Warsztaty tkackie ręczne z drzewa

dostarcza od lutego 1918 Liga Pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28. Dla trudności transportowych wczesne zgłoszenia niezbędne. 2—4

Trucizna bakcylowa na szczury i myszy, oraz **środki tuczące** dla koni, bydła, trzody i drobiu w Agencyi handlowej, Kraków, ul. Konarskiego 30. Reim, Drobner, Hanak. 6—10

Zelówki całe gumowe męskie, damskie, dziecięce w różnych wielkościach, w cenie podług wielkości, od K 3·40 do 7·60. **Ochraniacze** podeszew **ze skóry podeszwowej,** męskie K 2·60, 1·60, damskie K 2·—, 1·40. **Ochraniacze stalowe** karton 80 h. Na prowincyę wysyła za zaliczką (najmniej 5 par) **J. Berbeka, Podgórze,** ul. Kopernika 6.

Poszukuję dzierżawy małej realności w większej gminie, blisko powiatowego miasta, by można założyć Kółko rolnicze związkowe pod patronatem Urzędu parafialnego lub Komitetu nadzorczego. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Grodzicki, Wróblowiec, poczta Zakliczyn. 2—2

Willa murowana o sześciu ubikacyach, w śródmieściu obwodowego miasta Galicyi środkowej z piwnicą, komórką i ogródkiem, dobrze się rentująca, obciążona długiem hipotecznym, do sprzedania lub zamienienia za grunt z budynkami na wsi lub miasteczku blisko kolei. **Zgłoszenia** pod **„Willa“** do **Administracyi „Piasta“.** 1—4

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.